

Pielgrzym

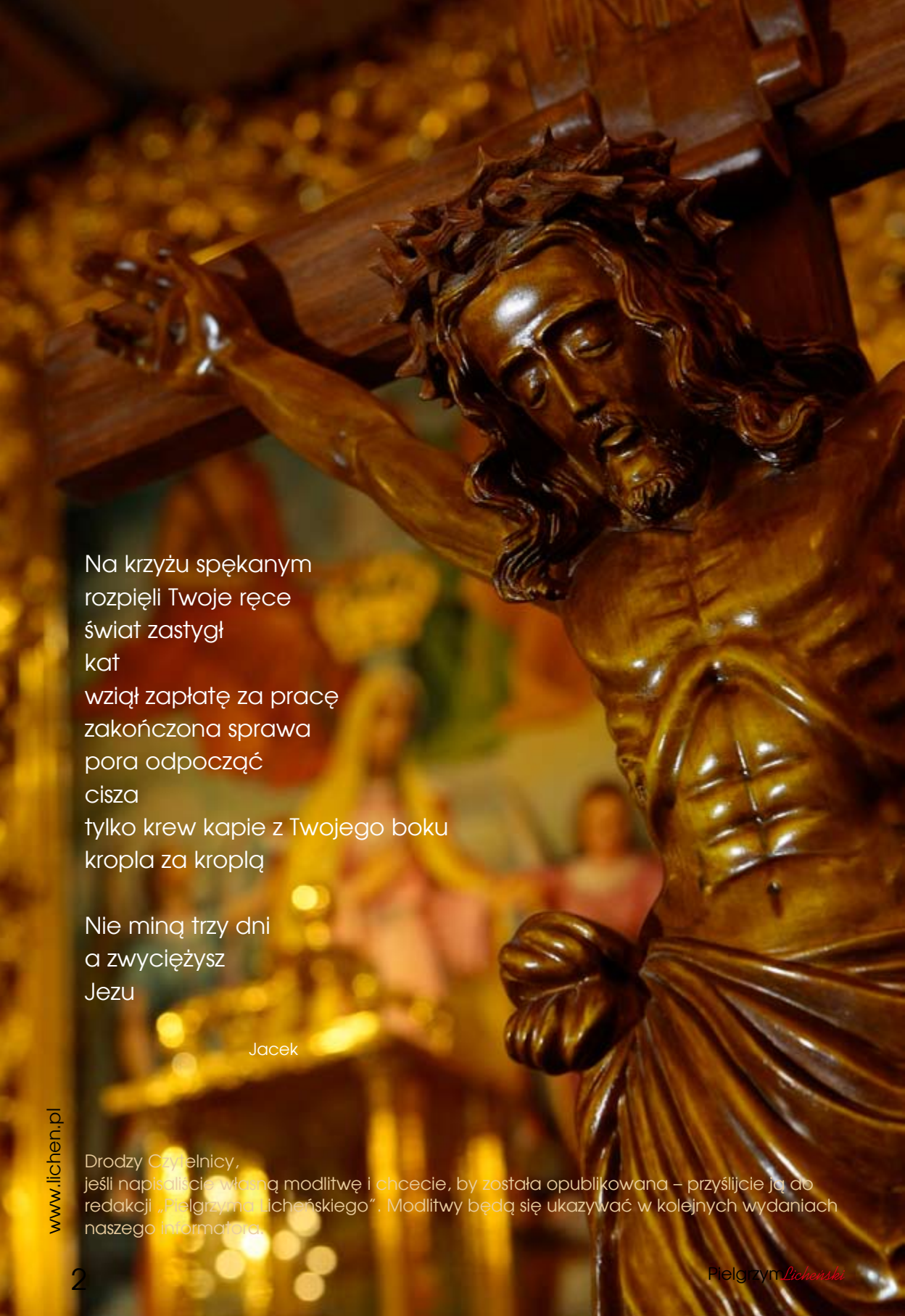
Licheński

Informator nr 13 WIOSNA 2011 www.lichen.pl ISBN 1895-5622

- UROCZYŚĆ DZIĘKCYNNNE ZA BEATYFIKACJĘ JANA PAWŁA II
- SIEBIE NA CHWILĘ KOMUŚ POŻYCZYĆ
- SPOTKANIA Z NAPROTECNOLOGIĄ



BEZPŁATNY
dodatek
Pielgrzym *mały*



Na krzyżu spękanym
rozpięli Twoje ręce
świat zastygł
kał
wziął zapłatę za pracę
zakończona sprawa
pora odpocząć
cisza
tylko krew kapie z Twojego boku
kropla za kroplą

Nie miną trzy dni
a zwyciężysz
Jezu

Jacek

Drodzy Czytelnicy,
jeśli napisaliście własną modlitwę i chcecie, by została opublikowana – przyslijcie ją do redakcji „Piełgrzymi na Licheński”. Modlitwy będą się ukazywać w kolejnych wydaniach naszego informatora.



Kochani!

Oto w Waszych rękach, Drodzy Czyciele Matki Bożej Licheńskiej, kolejny numer „Pielgrzyma Licheńskiego”. Pierwsze jego strony poświęcamy tak długo przez nas wszystkich oczekiwanej informacji o beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Piszemy także o tym, jak będziemy to radosne wydarzenie świętować w licheńskim Sanktuarium.

Ojciec Święty prosił nas – marianów, żebyśmy szli z posługą do najbardziej potrzebujących. Odpowiadając na tę wskazówkę, zbudowaliśmy w Licheniu Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym. Po kilku latach działalności, 2 grudnia 2010 roku Centrum rozszerzyło zakres usługi o Poradnię Naprotechnologii. Nowe spojrzenie na płodność, które proponuje naprotechnologia, może przynieść wielu parom radość w postaci upragnionego dziecka, a kobietom cierpiącym na dolegliwości związane z tym obszarem ich życia, poprawę zdrowia. Możecie o tym przeczytać w tym wydaniu „Pielgrzyma”.

Także działające w Sanktuarium hospicjum jest rozszerzeniem myśli Ojca Świętego o pomaganiu najbardziej potrzebującym. W tym „Pielgrzymie” zamieszczamy tekst pt. „Siebie na chwilę komuś pożyczyc”, który powstał z racji ogłoszenia roku 2011 Rokiem Wolontariatu. Czytając go, możemy przekonać się, że hospicjum jest ważne, i to nie tylko dla jego podopiecznych.

Przygotowaliśmy też wiele informacji praktycznych, które, mamy taką nadzieję, ułatwią Wam pielgrzymowanie. Znajdziecie zapowiedź udogodnień, które powstają w Grąblinie. Szczególnej uwadze polecamy tekst o Ogólnopolskiej Pielgrzymce Kół Gospodyń Wiejskich, która 10 września zawita do Lichenia. Podajemy kalendarz rekolekcji, z jakich w tym roku możecie skorzystać. Nauczycielom i wychowawcom przypominamy o lekcjach muzealnych, jakie proponuje Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego MIC. Zapraszamy także do uważnej lektury notatki o przenosinach Kancelarii dla Pielgrzymów i Biura Obsługi Pielgrzyma, które wraz z wiosną rozpoczną pracę w nowym miejscu.

A że przed nami Święta Wielkanocne, dołączamy do „Pielgrzyma Licheńskiego” małego zajęczka w postaci „małego Pielgrzyma” z nadzieją, że nasi dorośli czytelnicy i dzieci z ich otoczenia, rozwiązując zadania w nim zamieszczone, spędzą wspólnie kilka miłych chwil na zabawie i na nauce.

Miłej lektury!

J. Eugeniusz Makulski MIC

x Wiktor Gumieny MIC

Jan Paweł II w Licheniu

Spotkanie z Janem Pawłem II, gdziekolwiek się pojawił, zawsze było wielkim wydarzeniem. Promieniował On Bożym światłem. Także w Licheniu, kto był, mógł tego doświadczyć. Przy Papieżu sprawy dotyczące wiary, świętości i zbawienia były najważniejsze i oczywiste.

Jan Paweł II gościł w Licheniu podczas VII Pielgrzymki do Ojczyzny. Wielki Pielgrzym stanął na płycie licheńskiego lądowiska dla helikopterów 6 czerwca 1999 r. Stało się to na życzenie Papieża, który słysząc o licheńskim Sanktuarium powiedział: – *Chciałbym to zobaczyć.*

Swoją obecnością w licheńskim sanktuarium podkreślił i jednocześnie zwrócił uwagę szerokiego grona ludzi i mediów na doniosłe znaczenie Lichenia w życiu Kościoła.

Papież zwiedził nową świątynię, a dla pielgrzymów przybyłych na spotkanie z Nim odprawił nabożeństwo. W trakcie nabożeństwa pobłogosławił budowaną wówczas świątynię i wiernych, którzy bardzo licznie zgromadzili się na placu przed powstającą bazyliką.

„...Bracia i Siostry, dziękuję Opatrzności Bożej, że na szlaku mojej pielgrzymki do Ojczyzny jest to właśnie sanktuarium, że mogę spotkać się z wami w otoczeniu wiosennej przyrody na tym pięknym malowniczym wzgórzu, wśród pól i lasów, aby dokonać poświęcenia nowej świątyni ku czci Bożej Rodzicielki. Patrzę z podziwem na tę ogromną budowlę, która w swoim rozmachu architektonicznym jest wyrazem wiary i miłości do Maryi i Jej Syna. Bogu niech będą dzięki za tę świątynię!” – powiedział Jan Paweł II do pielgrzymów zgromadzonych na porannym nabożeństwie 7 czerwca 1999 r.

Papież spędził w Licheniu dwie noce: z 6 na 7 i z 7 na 8 czerwca 1999 r. Pozostały apartamenty, w których mieszkał. Właśnie w nich można zobaczyć złoty różaniec z paciorkami z pereł, które Ojciec Święty ofiarował Matce Bożej Licheńskiej oraz kielich z pateną, stulę, lekcjonarz i pioskę przekazane Sanktuarium. W apartamentach papieskich powstaje biblioteka dzieł Jana Pawła II i książek poświęconych nauczaniu Ojca Świętego.

Licheńska modlitwa

Jana Pawła II

Zgromadzeni dzisiaj na tej porannej modlitwie w licheńskim sanktuarium, u stóp Bolesnej naszej Matki, błagajmy Ją wszyscy - biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i ludzie świeccy - aby wstawiała się za nami u swego Syna, wypraszając nam:

Wiarę żywą, która z ziarenka gorczycy staje się drzewem życia Bożego.

Wiarę, która każdego dnia karmi się modlitwą, umacnia sakramentami świętymi i czerpie z bogactwa Ewangelii Chrystusowej.

Wiarę mocną, która nie lęka się żadnych trudności, ani cierpień czy niepowodzeń, bo oparta jest na przekonaniu, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (por. Łk 1, 37).

Wiarę dojrzałą, bez zastrzeżeń, która współdziała z Kościołem świętym w autentycznym budowaniu mistycznego Ciała Chrystusa.

Dziękujemy Ci, Maryjo, że nieustannie i niezawodnie kierujesz nas ku Chrystusowi.

Czuwaj, Matko Syna Bożego, nad nami, czuwaj nad naszą niewzruszoną wiernością Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi świętemu, tak jak to czyniłaś od zarania naszych dziejów.

Broń tego narodu, który od tysiąca lat idzie drogami Ewangelii.

Spraw, abyśmy żyli, wzrastali i wytrwali w wierze do końca.

Bądź pozdrowiona, Córko Boga Ojca,
Bądź pozdrowiona, Matko Syna Bożego,
Bądź pozdrowiona, Oblubienico Ducha Świętego, bądź pozdrowiona.

Przybytku Trójcy Przenajświętszej.

Amen.

Z homilii Jana Pawła II wygłoszonej podczas nabożeństwa odprawionego 7 czerwca 1999 r. przed licheńską świątynią

Uroczystości dziękczynne za beatyfikację Ojca Świętego Jana Pawła II 30 kwietnia - 1 maja 2011 r.

Program

• 30 kwietnia 2011 r.

godz. 19.00

Msza św. – bazylika, nawa główna

godz. 21.00

Apel Maryjny, wyjście pod pomnik Jana Pawła II przed bazylikę

godz. 21.37 „Barka”

- Procesja ze świecami i powrót do bazyliki
- Projekcja filmu o pielgrzymce Jana Pawła II do Lichenia – bazylika, nawa główna

godz. 24.00

- Msza św. – bazylika, nawa główna
- Po Mszy św. nocne zwiedzanie Apartamentów Papieskich

• 1 maja 2011 r.

- Transmisja Mszy św. beatyfikacyjnej z Rzymu – bazylika

- Po uroczystości Msza św. – bazylika, nawa główna

Ponadto:

- Zwiedzanie Apartamentów Papieskich
- Wystawy ukazujące Jana Pawła II – bazylika, kaplica Całunu Turyńskiego

Bardzo serdecznie zapraszamy!
Księża Marianie

aktualne informacje: www.lichen.pl



7 czerwca 1999 r. Jan Paweł II pozdrawia pielgrzymów zgromadzonych na porannym nabożeństwie w Licheniu.

SPIS TREŚCI

3 LIST KUSTOSZÓW

4 JAN PAWEŁ II W LICHENIU

5 UROCZYŚCI DZIĘKCZYNNIE ZA BEATYFIKACJĘ JANA PAWŁA II

7 NIE MOGĘ ZOSTAĆ MATKĄ, NIE MOGĘ ZOSTAĆ OJCEM

8 ZARODEK – MÓJ MAŁY PACJENT

Rozmowa z dr. Tadeuszem Wasilewskim, ginekologiem, szefem przychodni NAPROMEDICA.

12 GRĄBLIŃSKA OAZA

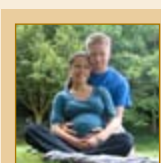
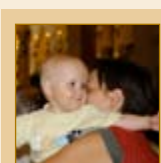
Informacja o Domu Pielgrzyma Nazaret i kładce dla pieszych, które powstają w Grąblinie.

14 SIEBIE NA CHWILĘ KOMUŚ POŻYCZYĆ

Wolontariusze pracujący w różnych placówkach Sanktuarium opowiadają o tym, co daje im wolontariat.

18 SPOTKANIA Z NAPROTECHNOLOGIĄ

Trzy małżeństwa, które pragną mieć dzieci, mówią dlaczego zdecydowali się skorzystać z naprotechnologii.



22 PRZED LEDNICĄ
Fotoreportaż ze spotkania młodych, którzy w drodze na Lednicę zatrzymują się w Licheniu.



24 BÓG ZAMIESZKAŁ W LITERZE
Poznajemy kościół Matki Bożej Dziesięciu Cnót Ewangelicznych, którym w Grąblinie opiekują się Siostry Anuncjatkki.



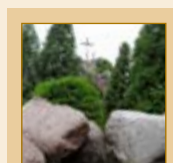
27 KALENDARZ REKOLEKCI I WARSZTATÓW



28 JAK KOBIETA Z KOBIETĄ
Informacja o Ogólnopolskiej Pielgrzymce Kół Gospodyń Wiejskich.

29 LICHEŃSKIE PIELGRZYMKI

30 JA, JANUSZ CZŁOWIEK...
Przejmujące świadectwo złożone przez Janusza, anonimowego alkoholika i pacjenta licheńskiego hospicjum.



33 INFORMACJE PRAKTYCZNE

34 BYŚMY PRZYNOSILI DOBRE OWOCE

Nie mogę *zostać matką,* nie mogę *zostać ojcem*

Pierwszym wymiarem miłości jest jej życiodajność. We wspólnocie małżeńskiej ów życiodajny charakter objawia się zarówno w budowaniu komunii męża i żony, jak i w stworzeniu środowiska dla dziecka. Stąd zupełnie naturalnym i dobrym jest pragnienie potomstwa. Oczywiście, nie chodzi o to, by „mieć” dziecko, ale by rozeznając wolę Bożą przyjąć potomstwo, które Bóg powierzy rodzicom, by je urodzili, wychowali i wprowadzając w świat – pozwolili mu odejść.

Rozeznanie nie jest rzeczą łatwą, oznacza bowiem rezygnację z własnych projekcji, koncepcji i planów narzecz poszukiwanego, co zostało dla nas przewidziane. Oznacza fundamentalne otwarcie serca w postawie wiary i zaufania, że Bóg wie, co jest dobre i każdy dar, którego udziela, służy zbawieniu człowieka – nawet jeśli jest to dar trudny, dar cierpienia.

Niektórzy mówią, że cierpienie uszlachetnia i uświęca. Nieprawda! Samo w sobie cierpienie nie powoduje niczego poza bólem. Jego życiodajne działanie pojawia się dopiero wtedy, gdy człowiek wprowadza w nie Boga. Zatem to nie tyle cierpienie, co obecność Boga jest źródłem uświęcenia. Rzecz w tym cała, że drogą do rozpoznania Jego zbawiającej obecności jest właśnie trudna do zaakceptowania sytuacja, odsłaniająca niewystarczalność człowieczych sił.

Czy to oznacza, że wobec cierpienia należy przyjąć fatalistyczną, bierną postawę? Oczywiście, że nie! Istnieje subtelna różnica pomiędzy szukaniem terapii w sytuacji choroby, a buntem przeciw Bogu na sytuację braku zdrowia. Chrześcijanin szukając rozwiązania trudnej sytuacji nie przestaje rozmawiać na jej temat z Bogiem, gdyż Mu ufa. Nie próbuje rozwiązywać swoich problemów „na skróty”, ale nieustannie poszukuje tego, „co dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe”.

Gdy więc pojawia się dramat niepłodności, z jednej strony potrzeba roztropnej mądrości szukającej sposobu przezwyciężenia przyczyn tego stanu, z drugiej jednak zaufania do Pana Boga, że – niezależnie od tego, czy uda się przywrócić



płodność czy też nie – nie pozostawi małżonków bezradnych i osamotnionych w cierpieniu. Przeciwnie, pozwoli im znaleźć dobrą drogę (dobrą zarówno od strony moralnej, jak i medycznej).

„W dobrej i złej doli” chrześcijańscy małżonkowie szukają zatem woli Bożej, szukają drogi, którą Bóg im przygotował. Poddając się diagnostyce i terapii unikają tego, co mogłoby naruszyć ich relację z Bogiem, co wcale nie oznacza, że z góry skazani są na porażkę. Wręcz przeciwnie – człowiek uczciwie podążając za Prawdą i Dobrem odkrywa, że Bóg wskazuje mu rozwiązania nierzadko znacznie skuteczniejsze nawet wedle światowych kryteriów. Bo Prawda jest jedna, i jak długo się idzie jej śladami, pozwala na odnalezienie tego, co ukryte; pokusa pójścia na skróty może mieć łatwizną, ale ostatecznie obróci się przeciwko tym, którzy na łatwiznę pójdą.

Taka jest szkoła Maryi – Dziewicy posłusznej Bogu, Dziewicy cierpiącej, lecz do końca wiernej Miłości. Maryja nie uczy rozwiązań łatwych, ale prawdziwych. Nie pokazuje dróg szybkich, ale dobre. Będąc wierną Uczennicą swego Syna, podąża Jego śladami.

Piotr Kieniewicz MIC

Przechodząc dolinę cienia, zła się nie ulęknę,
bo jesteś ze mną

Zarodek – mój mały pacjent

ROZMOWA Z DR. TADEUSZEM WASILEWSKIM, GINEKOLOGIEM, SZEFEM PRZYCHODNI NAPROMEDICA

Panie doktorze, od jakiego czasu możemy zauważyć w Polsce coraz większe zainteresowanie naprotechnologią, a z drugiej strony słyszymy coraz częstsze głosy krytyczne. Chcę Pana prosić, by pomógł nam Pan uporządkować wiedzę na ten temat. Zacznijmy może od prostego wyjaśnienia terminu naprotechnologia.

Jest to metoda, która z jednej strony sięga po wszystkie współczesne narzędzia diagnostyczne, a z drugiej nie zapomina o tym, że natura rozmawia z nami określonym językiem – w tym wypadku językiem codzienności przebiegu cyklu miesięcznego kobiety.

Kiedy stosujemy naprotechnologię?

Można ją zastosować przy wielu różnych nieprawidłowościach i chorobach w obrębie organizmu kobiety, takich jak endometrioza, zrosty, leczenie

stanów zapalnych czy też leczenie skutków wynikających z istnienia zespołu policystycznych jajników. Naprotechnologia pomaga również utrzymać ciążę zagrożoną poronieniem lub zapobiec przedwczesnemu porodowi. Jest to metoda, która na podstawie zastosowanych narzędzi diagnostycznych, oferuje małżeństwu zmagającemu się z niepłodnością leczenie niezabiegowe i zabiegowe.

Co jest innowacyjnego w tej metodzie? Wielu lekarzy jest zdania, że naprotechnologia nie jest niczym nowym, że to, co oferuje, jest wykonywane rutynowo przez wszystkich ginekologów w standardowym pakiecie badań. Czy rzeczywiście tak jest?

To, co jest innowacyjnego w naprotechnologii, to Model Creightona. Hilgers – twórca systemu – oparł go na modelu Billingsów, ale w odpowied-



Dr Tadeusz Wasilewski.

ni sposób wystandaryzował. Wprowadził symbole odnoszące się do natężenia wydzielin pochwoowych i ich jakości oraz przełożył je na język możliwości istnienia chorób i patologii, prowadzących na przykład do niepłodności. Lekarz, który umie czytać ten Model, potrafi celnie diagnozować i wie, w którym kierunku wykonywać następne kroki diagnostyczne.

Czy Model Creightona oferuje coś jeszcze poza pomocą w diagnostyce?

Jest to narzędzie, które pozwala również obserwować, jak skuteczne jest zastosowane leczenie, czy idzie ono w dobrym kierunku, czy cykle się poprawiają. Nie znam innego narzędzia w medycynie, które daje taką możliwość wyciągania wniosków co do prowadzonego postępowania lekarskiego.



Na schodach prowadzących do licheńskiej bazyliki.

Czyli można powiedzieć, że Model Creightona to narzędzie używane w diagnostyce, leczeniu oraz monitorowaniu postępów leczenia?

Tak, ale nie tylko. Może być stosowany również w celu monitorowania własnej płodności oraz zdrowia prokreacyjnego i ginekologicznego. Może być także rozumiany jako naturalna metoda planowania rodziny. Model Creightona to wszechstronny nadzór nad zdrowiem kobiety.

Metoda ta, pomijając jej innowacyjność, wydaje się sięgać do medycyny opartej na naturze.

Tak, naprotechnologia i Model Creightona są oparte na naturze, ale są też czymś nowym we współczesnej medycynie, która bardzo mocno weszła w technologię, czego przykładem może być medycyna rozrodu – małżeństwu, które ma kłopot z poczęciem, proponuje się dziś przede wszystkim możliwość użycia inseminacji czy programu in vitro. Są to jednak technologie, które stały się narzędziem zbrodniczym, naruszającym autonomię człowieka i jego godność.

Przez 14 lat wykonywał Pan procedurę in vitro. W jednym z ostatnich wywia-

dów powiedział Pan, że in vitro jest medycyną, która może dawać satysfakcję, zwłaszcza wtedy, kiedy w wyniku pomocy lekarza pojawia się dziecko; oraz, że ludzie, z którymi Pan wówczas pracował, byli naprawdę oddani swoim pacjentom. Dlaczego zatem porzucił Pan to zajęcie?

Tak, pracowałem w klinice posługującej się klasyczną metodą leczenia niepłodności małżeńskiej, łącznie z technikami wspomaganego rozrodu i potwierdzam to wszystko, o czym Pani wspomniała. Przystałem jednak wykonywać procedurę in vitro, gdyż jest to metoda, która bazuje na liczbie. Z liczby tej wybieramy – naszym zdaniem – najlepsze zarodki, a pozostałe skazujemy na śmierć.

Dla nas, jako lekarzy, istnienie ludzkie, niezależnie od tego czy liczy dwie czy cztery komórki, jest już naszym małym pacjentem. Wobec tego, jeżeli w programie in vitro jego życie jest zagrożone albo unicestwione, to moim zdaniem metoda nie powinna mieć racji bytu.

Czy zawsze w metodzie in vitro doprowadza się do powstania kilku zarodków?

Gdybyśmy pracowali na pojedynczej komórce jajowej, tak

jak to się dzieje w cyklu naturalnym, to szansa powodzenia byłaby poniżej 5%. Ktoś, kto przeprowadza program in vitro stara się zatem podnieść tą skuteczność, co z kolei wymaga stworzenia kilku czy kilkunastu zarodków, spośród których następuje wybór przeważnie dwóch, podawanych następnie do jamy macicy.

Co się dzieje z pozostałymi zarodkami?

Trafiają do środowiska ciekłego azotu, czyli są mrożone w niskich temperaturach. I to jest olbrzymim problemem tej metody, gdyż proces technologiczny jest na tyle niesprawny, że zarodki, które są zamrażane i rozmrażane, po prostu nie przeżywają, a jeżeli przeżywają, to ich siły vitalne są na tyle obniżone, że podane w przyszłości do jamy macicy, miałyby nikłe szanse na przeżycie.

Czy to, że przestał Pan wykonywać tę procedurę, było jakoś związane z naprotechnologią?

Nie. W pewnym momencie wyszedłem po prostu z tamtej kliniki, wiedząc, że już nigdy nie wykonam programu in vitro. Nie wiedziałem jeszcze, że istnieje naprotechnologia. O tej metodzie usłyszałem dopiero pół roku później.

Czy rodzice pytają ile zarodków powstało w trakcie procedury in vitro? Jak radzą sobie z faktem, że są rodzicami nie jednego, a kilkorga dzieci?

Tak, pytają o to i są informowani. W trakcie wykonywania programu in vitro, pary chcą przede wszystkim uzyskać ciążę, gdyż przychodzą często po 5, 10 czy 15 latach niepłodności. I niekiedy jest to ich kolejne podejście do programu. Sądzę jednak, że po kilku miesiącach czy latach, przychodzi refleksja



Pielgrzymowanie z dzieckiem może mieć niejednen wymiar.

i pytanie: co się stało z naszymi pozostałymi dziećmi – przeżyły czy zginęły? I niejednokrotnie odpowiedzi na te pytania są nieznane. Jestem przekonany, że ci ludzie myślą o tym wielokrotnie i do tego wracają.

Wśród zwolenników in vitro przyrównuje się fakt fizjologicznych poronień do sytuacji obumierania zarodków na płytce. Czy rzeczywiście są to sytuacje porównywalne?

Tu nie ma żadnej logiki, żadnej możliwości porównania. W naturze, w trakcie naszego życia, następuje śmierć człowieka, niezależnie od tego czy ma on 2 dni czy też 80 lat. Nasza siła i możliwość rozwoju jest różna, osobniczo zmienna. Dotyczy to zarówno zarodka, młodego człowieka, jak i starca. Jeżeli jednak w naturze konar drzewa się łamie, spada komuś na głowę i uśmierca go, to nie można



W czasie Mszy św. w bazylice.

jego śmierci, tłumacząc, że naturalnie też by w końcu umarł. Absolutnie się z tym nie zgadzam.

Proszę nam wyjaśnić, kto leczy w naprotechnologii? Pary najpierw spotykają się z instruktorami, którzy zazwyczaj nie mają przygotowania medycznego. Jaka jest ich rola w naprotechnologii?

przez zespół profesora Hilgersa. Ja w tej chwili w NaProMedice współpracuję z trzema instruktorami. Ich gabinety znajdują się obok mojego i widzę, jak te panie pięknie sobie radzą z uczeniem Modełu Creightona.

Hilgers wymyślił pewien tor postępowania, zgodnie z którym pacjenci trafiają najpierw do instruktora, który uczy obserwacji i rejestracji cyklu. Gdy para ma już zarejestrowany trzy – cztero-miesięczny przebieg cyklu, trafia do lekarza, który traktuje Model Creightona jako jedno z narzędzi diagnostycznych.

Co Model Creightona ma do zaoferowania mężczyznom?

Uważam, że mężczyzna powinien znać sposób funkcjonowania organizmu swojej żony. Może wówczas bardziej ją rozumieć oraz być świadomym, kiedy mają – jako małżeństwo – dni płodne, a kiedy nieplodne. Wzmacnia to ich więź i partnerstwo. Mężczyzna nie jest traktowany w naprotechnologii jak samiec, który ma tylko zostawić swoje plemniki.

A co oferuje naprotechnologia w przypadku nieplodności męskiej?

Oferuje wszystko to, co współczesna medycyna. Tyle, że w kla-



Przekażmy sobie znak pokoju.

tego porównywać z sytuacją, gdy ktoś idący drogą, próbuje ten konar przeciąć, żeby zrzucić komuś na głowę. Nie ma tu żadnej analogii. Jest to po prostu bzdurne. Nie możemy sobie pozwolić na to, żeby podnosić rękę na człowieka i doprowadzać do

Instruktorzy mogą mieć przygotowanie medyczne, ale nie muszą. Za to muszą posiadać umiejętność obserwacji i rejestracji przebiegu cyklu naturalnego kobiety oraz wiedzę dotyczącą tego, w jaki sposób uczyć. Przechodzą oni szkolenia organizowane

sycznym leczeniu niepłodności panuje twierdzenie: nie ma leczenia mężczyzn. Jak są obniżone parametry nasienia, to robi się inseminację, jak są jeszcze mocniej obniżone, to robi się program in vitro. Okazuje się natomiast, że jeżeli ten mężczyzna trafi np. do urologa, to dostanie leki, które mogą poprawić te parametry lub dostanie propozycję leczenia operacyjnego, np. żyłaków, usunięcie powrózka nasiennego, czy stulejki lub leczenie stanów zapalnych. I okazuje się, że jest to wielokrotnie skuteczne. I my to po prostu wykorzystujemy. Należy jednak pamiętać, że w naprotechnologii zawsze mówimy o płodności małżeństwa jako integralnej całości.

Co to znaczy?

Na płodność małżeństwa składa się płodność kobiety i mężczyzny. Jeżeli musimy podnieść płodność męską, to równolegle, w tym samym czasie, powinni-

śmy maksymalizować płodność kobiety. W ten sposób płodność małżeństwa będzie podniesiona do góry. Nasze działanie może zatem iść w tym kierunku, żeby np. poprawić jakość śluzu płodnego u kobiety, dzięki któremu plemniki mają znacznie większe szanse na dostanie się do światła jajowodu, gdzie mogą spotkać komórkę jajową i się z nią połączyć.

Czy potrafi Pan wskazać, dlaczego jest tak duży opór części środowiska medycznego wobec naprotechnologii?

Metoda nie jest aprobowana z kilku powodów: jest prosta – nie sięga do takiej mocnej technologii, nie można na niej tak zarobić i nie sięga po taką ilość leków, jak to jest w programie in vitro. Tych powodów można by podawać wiele, począwszy od prostoty tej metody, poprzez przełamanie praktykowanych obecnie metod leczenia, a skoń-

czywszy na pieniądzech.

Co możemy zatem zrobić, by ten opór zmniejszyć?

Mam nadzieję, że będziemy z czasem potrafili, w Polsce oraz na świecie, udowodnić coraz więcej faktów medycznych, które przekonają naszych kolegów. Chciałbym, by mogli oni zaaprobować naprotechnologię, która jest naprawdę porządnym kawałkiem medycyny. Mam również nadzieję, że nasi pacjenci staną się naszymi wielkimi obrońcami.

I ostatnie pytanie – czy Pana zdaniem pragnienie posiadania potomstwa równa się prawu do potomstwa, o którym teraz tak wiele słyszymy?

Nie. Mamy prawo do chęci posiadania potomstwa. A to nie jest równoznaczne z prawem jego posiadania. Dziecko nie jest rzeczą.

Urszula Janaczyk



Pielgrzymi w licheńskiej bazylice podczas jednej z Mszy św.

Grąblińska *oaza*

DOM PIELGRZYMA NAZARET – DLA 48 OSÓB – Z MIEJSCEM, GDZIE MOŻNA BĘDZIE COŚ ZJEŚĆ I ODPOCZĄĆ ORAZ KŁADKA DLA PIESZYCH, KTÓRA UMOŻLIWI WEJŚCIE DO LASU GRĄBLIŃSKIEGO BEZ PRZECHODZENIA PRZEZ JEZDNIĘ, POWSTAJĄ W GRĄBLINIE.

To właśnie tu – w lesie grąblińskim – ponad 160 lat temu, pasterzowi Mikołajowi Sikatce, modlącemu się przed wiszącym na sośnie obrazkiem, objawiła się Matka Boża. Las ten zajmuje obszar 12 ha. Oddalony jest od Lichenia zaledwie o 2 km. Dla pielgrzymów, od dziesiątek lat jest obowiązkowym przystankiem podczas pielgrzymki do Sanktuarium.

Dziś Cudowny Obraz znajduje się w bazylice licheńskiej, mimo tego pątnicy chętnie przybywają na miejsce objawień. Powtarzają, że panujący tu spokój stwarza warunki do modlitwy, skupienia i refleksji. Wzdłuż ścieżek stoi piętnaście stacji Drogi Krzyżowej oraz kilka kaplic nawiązujących do historii objawień Matki Bożej. Trasa ta jest kręta. Ma około dwóch kilometrów długości. Teren lasu grąblińskiego stanowi integralną część Sanktuarium. Duża liczba pątników nie wyobraża sobie wizyty w Grąblinie bez odprawienia Drogi Krzyżowej.

SPĘDZIĆ WIĘCEJ CZASU

– *Chcielibyśmy spędzić w lesie grąblińskim więcej czasu, ale nie mamy miejsca, w którym moglibyśmy zjeść posiłek, zatrzymać się, odpocząć – często powtarzali pielgrzymi. – Jak sprostać tym oczekiwaniom? – zastanawiali się księża marianie. Tak zrodził się pomysł wybudowania Domu Pielgrzyma Nazaret.*

W lipcu 2010 r., na gruncie tuż za parkingiem, a naprzeciwko wejścia do lasu grąblińskiego, rozpoczęto budowę Domu Pielgrzyma Nazaret, w którym oferowane będą usługi mające ułatwić pobyt w Grąblinie. Budowlańcy zapowiadają, że prace zostaną zakończone latem tego roku.

Powstający, dwupoziomowy budynek, będzie miał ponad 1380 m² powierzchni użytkowej. Znajdujące się w nim pomieszczenia będą przestronne i wygodne. Na parterze znajdzie się m.in. bar, mogący pomieścić ok. 100 osób, punkt handlowy, toalety. Na pod-





Widok kładki z góry.

daszu znajdą się pokoje noclegowe dla ok. 48 osób.

Na zewnątrz pielgrzymi będą mogli odpocząć na ławkach i w altankach. Gospodarze pomyśleli również o najmłodszych i zapowiadają, że w przyszłości powstanie tu plac zabaw dla dzieci.

Dotychczas pielgrzymi, którzy chcieli skorzystać z wyżywienia, noclegów, czy kupić pamiątki, musieli jechać do Lichenia. W najbliższym czasie wszystkie te potrzeby będzie można zrealizować w nowobudowanym domu pielgrzyma.

Projekt ten jest współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

KŁADKA BEZPIECZEŃSTWA

Pielgrzymi przyjeżdżający do miejsca objawień pozostawiają pojazdy na parkingu. Aby stamtąd wejść do lasu, muszą przejść na drugą stronę ulicy. Pokonanie tej krótkiej drogi bywa niebezpieczne. Przejście dla pieszych znajduje się bardzo blisko zakrętu, a dodatkowo przysłonięte jest lasem. Mimo ograniczenia prędkości, kierowcy często nie przestrzegają przepisów ruchu drogowego, stwarzając zagrożenie dla przechodniów. Jednocześnie zdarzało się, że piesi nie zachowywali należytej ostrożności i bez zastanowienia wchodzili na jezdnię.

Gospodarze dłuższy czas zastanawiali się jak rozwiązać ten problem. Koncepcji było wiele. Strzałem w dziesiątkę okazał się pomysł wybudowania kładki dla pieszych, która ma przechodzić nad jezdnią, łącząc parking z lasem grąblińskim.

Budowa kładki rozpocznie się wiosną tego roku. Osoby prowadzące tę inwestycję przewi-

dują, że już po kilku miesiącach projekt zostanie zrealizowany. Kładka będzie umieszczona 5 m nad jezdnią. Zawiśnie na stalowych linach przymocowanych do dwóch łuków. Podporą będą betonowe ściany oraz filary.

Wejście na pochylnię prowadzącą na kładkę znajdzie się na parkingu, naprzeciwko wejścia do lasu grąblińskiego. Kształt ślimaka oraz odpowiedni kąt nachylenia ułatwi wejście na mostek. Długość kładki będzie wynosiła 25 m, szerokość prawie 4 m, z dodatkowym pasem dla osób niepełnosprawnych poruszających się na wózkach. Zejście znajdzie się wewnątrz lasu.

Gospodarze mają nadzieję, że kładka rozwiąże problem bezpieczeństwa – pielgrzymi bez pośpiechu przejdą na drugą stronę ulicy, nie blokując ruchu samochodów, a dom pielgrzyma z barem i toaletami pozwoli odpocząć po trudach pielgrzymowania.

Weronika Kuśmierk



Kładka powstanie po to, by zwiększyć bezpieczeństwo pieszych i usprawnić ruch samochodów.

Siebie *na chwilę* komuś pożyczyć

- TO JEST CUDOWNE, ŻE MOŻNA LUDZIOM POMÓC I TO DZIAŁA -
MÓWI PAN WOJCIECH, JEDEN Z WIELU WOLONTARIUSZY, KTÓRZY
W LICHEŃSKIM SANKTUARIUM NIOSĄ POMOC

Na terenie licheńskiego Sanktuarium istnieje kilka form wolontariatu. Wolontariusze pracują w Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym, w Hospicjum im. Bł. St. Papeżyńskiego oraz w ramach Czynów Maryjnych przy utrzymaniu porządku w Sanktuarium.

PRZEKAZAĆ DOBRO

Wolontariusze, którzy pracują w hospicjum trafiają na oddział z różnych powodów, ich chęć niesienia pomocy ludziom chorym wypływa z różnych źródeł. Pani Agata jest wolontariuszem od kilku miesięcy. Na co dzień, pracuje na dwóch etatach: w Urzędzie Miejskim w Koninie oraz w domu. Sama wychowuje syna, 11-letniego Mikołaja, więc

obowiązków ma dużo. Mimo to w hospicjum licheńskim stara się być przynajmniej raz w tygodniu, chociaż na 2-3 godziny.

Gdy pytam ją dlaczego tu przyjeżdża, odpowiada z przekonaniem, że jest to jej obowiązek wobec ludzi, którzy nie są w stanie samodzielnie sięgnąć po szklankę wody. – *Ja tak dużo dostałam w życiu od Pana Boga, że gdybym nie próbowała tego w jakikolwiek sposób oddać, to byłoby nieuczciwe.*

Pan Paweł na co dzień zajmuje się ekonomią w jednym z konińskich przedsiębiorstw. Mieszka tu od urodzenia, ma 37 lat. Opowiada, że jego przygoda z hospicjum zaczęła się w 2009 r. i wiąże się z pielgrzymką na Jasną Górę. Na szlaku pielgrzymkowym szło mu się wy-

jatkowo ciężko, choć jest z zamiłowania sportowcem. Jedynie dzięki wspaniałej atmosferze panującej na pielgrzymce udało mu się dotrzeć do celu. – *Wróciłem odmieniony, z silnym postanowieniem niesienia pomocy chorym i samotnym* – wyznaje. W hospicjum stara się być raz w tygodniu, spędza tu od dwu do trzech godzin. Bierze udział także w akcjach prowadzonych przez wolontariuszy na rzecz hospicjum.

W hospicjum jest też wolontariuszka, która rok po śmierci męża zdecydowała, że chce włączyć się w pomaganie innym. – *Jest bardzo przydatna rodzinom pacjentów, bo może powiedzieć: rozumiem panią, bo przychodziłam tutaj rok temu tak, jak pani dziś. Mogą porozmawiać i wesprzeć się* – wyjaśnia pan Krzysztof, koordynator wolontariatu.

Do Lichenia przyjeżdża także co roku małżeństwo z Lublina: pani Iwona i pan Jerzy. Zostawiają wszystkie swoje sprawy i przez dwa tygodnie pracują w wolontariacie w Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym. Mówią o sobie – rodzina zdrowiejąca.

– *We wspólnocie AA jest taka zasada – wyjaśnia pani Iwona – darmo dostajemy, darmo dajemy.* Co oznacza, że oni też kie-



Uczniowie szkoły podstawowej w Licheniu sadzą żonkile. Pieniądze zarobione na ich sprzedaży zasilą konto Fundacji SPEM DONARE.

dyś otrzymali darmową pomoc i teraz sami niosą posłannictwo. Pani Iwona uważa, że chociaż współczesny świat jest tak bardzo nastawiony na konsumpcję i robienie jedynie tego co się opłaca, to jednak właśnie wolontariat kształtuje ich samych. – *Jesteśmy bogatsi o to, co możemy dać drugiemu człowiekowi. Tego nie zastąpi żaden pieniądź – uważa.*

Pan Wojciech jest wolontariuszem od roku. Śmieje się, że wszystko zaczęło się przez przypadek. Dwa lata temu był na Licheńskich Spotkaniach Trzeźwościowych razem z kolegą. Wtedy to dowiedzieli się, że w Centrum Pomocy Rodzinie brakuje wolontariuszy i został pomagać, po raz pierwszy.

Pani Teresa jest wolontariuszką w Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu. Przez ponad 30 lat mieszkała w Anglii i tam przez wiele lat była związana z Fawley Court (posiadłością należąca od lat '50 XX w. do Zgromadzenia Księży Marianów, stanowiącą ważny ośrodek polonijny, w którym działała szkoła z internatem oraz muzeum). Kiedy zbiory muzeum przeniesiono do Lichenia, a posiadłość została sprzedana, pani Teresa – po wielu latach emigracji – wróciła akurat do Polski. – *Z prawdziwą radością dowiedziałam się, że będę mogła być wolontariuszką w Muzeum – mówi.* W Muzeum pracuje każdego dnia, kiedy jest ono tylko otwarte dla pielgrzymów i wykonuje wszystko to, co akurat trzeba. Pilnuje ekspozycji, sprząta gabloty, ale też asystuje zwiedzającym pielgrzymom i pomaga osobom starszym i niepełnosprawnym dostać się z piętra drugiego na piętro trzecie. Bywa, że oprowadza po

Muzeum wykorzystując swoją znajomość zbiorów jeszcze z Anglii.

LICZY SIĘ WSZYSTKO

Podczas warsztatów przygotowujących do pracy wolontariusza w hospicjum uczestnicy dowiadują się, że na oddziale nie muszą robić wszystkiego, a tylko to, co będą w stanie.

Pani Agata opowiada, że na początku nie wiedziała jak daleko będzie w stanie posunąć się w swojej gotowości. Wolontariusze pomagają w różnych czynnościach: przekładają chorych, podają im coś do picia, karmią, zmieniają pieluchy. Niektórzy pacjenci mają rozległe odleżyny i wolontariusz może też uczestniczyć w opatrunkach. Wszystko przychodzi jednak z czasem. Pani Agata wyjaśnia, że dopiero teraz, po kilku miesiącach pomagania na oddziale, bierze udział prawie we wszystkich czynnościach bez żadnych oporów. I dodaje: – *To nie jest żadne bohaterstwo, to dzieje się naturalnie. Zaczynałam od podawania czegoś do picia, porozmawiania, wspólnego odmówienia różańca. Dopiero po jakimś czasie okazało, że gdy*

trzeba tę osobę na przykład przelożyć – też dają radę.

Pan Krzysztof, koordynator wolontariatu, wyjaśnia, że osoby chętne do pracy w hospicjum przechodzą szkolenie teoretyczne i praktyczne. Tłumaczy: – *Wolontariusz wchodzi pierwszy raz na oddział razem ze mną. Jest też pod okiem opiekuna, na którego pomoc zawsze może liczyć. Pierwsze rozmowy i pomoc naszym podopiecznym, np. karmienie są wykonywane wspólnie.*

Pani Agata: – *W hospicjum liczy się wszystko, każdy gest, najdrobniejszy, wszystko co przynosi ulgę, nawet nie potrafimy zrozumieć jak wielką ulgę.*

Pan Wojciech mieszka w Poznaniu, jest emerytem. W Licheniu przebywa kilka dni w tygodniu, zwykle od piątku do poniedziałku. Mówi, że najważniejsze jest to, by wskazać ludziom drogę ku trzeźwości i powiedzieć, gdzie mogą uzyskać pomoc, jak się



Wolontariusze z hospicjum prowadzą akcję informacyjną w czasie Spotkań Trzeźwościowych.

dostać do przychodni, do poradni, na terapię, dać informacje o grupach AA.

– *Trzeba pocieszyć ludzi, bo w różnych ciężkich sytuacjach się znajdują, w kryzysach. W poradni pracuje psycholog i ktoś od spraw rodzinnych, a ja to jestem taki człowiek, co to*

Czasem trudne są też pytania, które zadają chorzy lub osoby z ich rodzin. Pani Agata wspomina dziewczynkę, której mama była w hospicjum, a ona miała mieć za dwa miesiące komunie. Dziecko stanęło przed nią i zapytało: – *Proszę pani, czy moja mama doczeka mojej komunii?*

wsi. Narobioną w polu. Chodziła w chustce na głowie, a swoje dzieci prowadziła 6 km do kościoła – na msze, na majowe, roraty. Pieszko bądź furmanką. Ilu ludzi spotkała na swojej drodze? Ile ścieżek wydeptała? Ile różańców wyszeptala? – zastanawia się pan Paweł. A po chwili dodaje: – Przeżyła tyle lat, a ja ją pożegnałem.



Panie Krystyna i Elżbieta pracując w Czynach Maryjnych opiekują się zielenią w Sanktuarium.

wskazuje drogę, rozmawia z tym szukającym pomocy i mówi ludziom, gdzie mogą ją znaleźć – wyjaśnia.

Pani Iwona i pan Jerzy o swojej pracy w Centrum Pomocy Rodzinie tak opowiadają: – *Rozmawiamy z tymi, którzy przychodzą po pierwszą pomoc. Dzielimy się swoją historią, wsparciem i wiedzą, którą zdobyliśmy na drodze własnej pracy. Posługujemy swoim doświadczeniem.*

MIERZENIE SIĘ Z TAJEMNICĄ

– *To, co jest najtrudniejsze w pracy w hospicjum, to widok pustego łóżka, na którym jeszcze kilka godzin temu leżał pacjent – mówi pan Paweł.*

Pani Agata mówi, że wtedy różne myśli były się w jej głowie. – *Chciałoby się powiedzieć – tak, to jeszcze tylko dwa miesiące, na pewno tak. Jednak w takich sytuacjach warto wsłuchać się w głos wewnętrznego, bo Duch Święty odpowiada, co należy powiedzieć.*

Pan Wojciech opowiada, że w jego pracy najtrudniejsza jest bezsilność, kiedy zdarzają się sytuacje, że chciałby pomóc, a nie potrafi.

Pan Paweł pierwszy raz towarzyszył umierającemu człowiekowi, pracując w hospicjum. Opowiada o pani Sabinie, która oddychała coraz słabiej i słabiej... – *W pewnym momencie życie odeszło – wspomina wolontariusz. – Przeżyła 94 lata. Była prostą, zwykłą kobietą ze*

ŁADOWANIE AKUMULATORÓW

Wolontariusze pracujący na terenie licheńskiego Sanktuarium zgodnie twierdzą, że praca ta daje im bardzo wiele.

Pani Teresa mówi o swoim wolontariacie w Muzeum, że daje jej dużo satysfakcji. Cieszy ją, że zmuszona dociekliwością zwiedzających zaczęła pogłębiać swoją wiedzę o zbiorach. – *Widzę, jak bardzo ludzie są zachwyceni – mówi. – Zdarza się, że po obejrzeniu zbiorów dzielą się, że teraz bardziej czują się Polakami, że poczuli się niezwykle dumni z historii naszego kraju i jej bohaterów. Dla mnie jest to ogromnie budujące. W pracy panią Teresę spotykają też sytuacje nietypowe. – Ponieważ Muzeum znajduje się w miejscu szczególnym i ludzie przyjeżdżają tu często z konkretną intencją, zdarza się, że niektórzy pragną podzielić się swoją historią. To są te szczególne chwile.*

Pani Agata z niezwykłą energią wylicza, że przebywanie w hospicjum daje jej niesamowitą siłę do zmagania się z codziennością, która nie zawsze jest taka, jak by chciała. – *Pamiętam pacjenta, który był pogodzony ze swoją chorobą. Miałam wtedy remont w mieszkaniu i mu o tym opowiadałam. On patrzył*

na mnie i słuchał. A ja narzekałam na majstrów, którzy się umawiają i nie przychodzą, na płytki stojące w korytarzu, o które się potykam. A on na to: a ja najbardziej się cieszę, że doczekałam pierwszej truskawki. Od razu spojrzalam na siebie z dystansem. Tamtego dnia te leżące w przedpokoju płytki nie stanowiły już żadnego problemu.

Wolontariusze opowiadają, że praca ta stawia ich mocno do pionu. Weryfikuje co jest naprawdę ważne. Uczy odczuwania prostej radości z tego, że można się obudzić, iść do pracy, którą niekoniecznie się kocha, że po powrocie do domu czeka masa prasowania i wiele innych obowiązków.

– Bo pacjent z hospicjum z radością by to wszystko robił – mówi pani Agata. – I to mi pomaga w mojej codzienności. Uczy pokory wobec życia we wszystkich jego przejawach. Wobec wszelkich niedoskonałości mojego ciała i umysłu.

Wolontariusze z hospicjum opowiadają, że to nie jest miejsce, gdzie się płacze i lamentuje. – Często siedzimy sobie i żartujemy, wspólnie się śmiejemy – mówią. Rozmowy krążą generalnie wokół spraw codziennych. Pacjenci chcą o nich słuchać. Pani Agata wspomina pana Mariana, który całe życie był rolnikiem. Jego czas płynął zgodnie z porami roku, rytmem natury. – Jak idę do niego, to zawsze pyta: powiedz mi dziecko jak tam jest dzisiaj na dworze? Więc mówię, że jest na przykład mróz, śnieg skrzy się pod stopami, na schodach trzeba uważać bo jest ślisko.

Pewnego razu przyniosła mu w słoiczku ziemię. Pan Marian co jakiś czas go odkręca i wacha, a jak wysycha, to dodaje wody, żeby ziemia była wilgotna, bo wtedy bardziej czuje jej zapach. Pani Agata opowiada: – Jedna pacjentka podała mi przepis na ogórki kwaszone. Nigdy nie umiałam kłaść ogórków w słoiki,

a ona, jako świetna gospodyni domowa, nauczyła mnie i teraz kładę je w taki sam sposób, jak ona.

Pan Wojciech: – Wolontariat? Pokory nabrałem. Wielkiej. I jakiejs otwartości do ludzi. Doceniłem, że jestem człowiekiem wolnym od uzależnień i mogę pomagać innym, pokazywać drogę. Dla mnie to znaczy bardzo, bardzo wiele...

Pani Iwona mówi, że dla nich najważniejsze są te sytuacje, kiedy ludzie po rozmowie z nimi przywożą ze sobą kolejne osoby. – To jest taki łańcuch posłannictwa. I to jest budujące. Kiedy najpierw przychodzą do nas zapłakane zrozpaczone osoby, a potem widzimy zupełnie inne twarze, pełne nadziei – tłumaczy.

Dodaje: – Zapalenie iskry w jednym człowieku jest bezcenne. To ona zapala całe ognisko, budzi się miłość i całe rodziny zdrowieją.

Urszula Janaczyk





Spotkania

z naprotechnologią

MIESZKAJĄ W RÓŻNYCH CZĘŚCIACH POLSKI. MAJĄ RÓŻNE DOŚWIADCZENIE ŻYCIOWE I RÓŻNE SPOJRZENIE NA ŚWIAT. ŁĄCZY ICH PRAGNIENIE POSIADANIA DZIECKA, KTÓREGO NIE UDAWAŁO SIĘ IM ZREALIZOWAĆ. TRZY MAŁŻEŃSTWA OPOWIADAJĄ O SWOIM SPOTKANIU Z NAPROTECHNOLOGIĄ.

CZAS OCZEKIWANIA

Elżbieta z mężem przez 10 lat oczekiwali na dziecko. Elżbieta przeszła w tym czasie dwie laparoskopie, ponad 10 inseminacji oraz wiele innych zastosowanych metod i technik leczenia. Wszystko bezskutecznie.

Małżonkowie wspominają: – *Lekarze podchodzili do nas bardzo rutynowo. Z biegiem lat proponowali już tylko inseminację. Jakiś czas przed natrafieniem na naprotechnologię, udaliśmy się do znanego lekarza, o którym słyszeliśmy, że leczy nieplodność, ale on miał nam do zaoferowania tylko i wyłącznie in vitro. Twierdził, że w moim przypadku nie ma już innej możliwości leczenia.*

Elżbieta i jej mąż z zalem opowiadają, że podczas całego leczenia nigdy do końca nie zostało im wyjaśnione, dlaczego nie mogą mieć dzieci, dlaczego są nieplodni. – *To była taka rutyna. Ciągłe sprawdzano tylko podstawowe badania i to wszystko.*

Ania i Artur o dziecko starają się 5,5 roku. Z naprotechnologii korzystają od półtora roku, wcześniej leczyli się przez u różnych lekarzy. Mówiono im,

że nie mają żadnego problemu zdrowotnego, a po przeprowadzonej laparoskopii potwierdzono, że wszystko jest w porządku. Nie postawiono żadnej diagnozy, w związku z czym nie można było podjąć konkretnego leczenia. – *Mówiono mi, że jestem zdrowa. I proponowano inseminację – opowiada Ania.*

Ilona i Jakub. Małżeństwem są od 2,5 roku. W listopadzie 2010 r. urodziła się ich córka Marysia. Zanim jednak doczekali się dziecka, przez dwa lata Ilona leczyła się u różnych specjalistów, by w końcu trafić na naprotechnologię. Jakub wyjaśnia, na czym polegał problem zdrowotny żony: – *Ilona cierpi na zespół policystycznych jajników. Od kiedy tylko zaczęła miesiączkować, regularnych cykli miała może trzy, toteż zawsze wiedziała, że coś jest nie tak.*

Ilona jeszcze przed ślubem obserwowała siebie, stosując metodę objawowo-termiczną i dzięki temu wiedziała, że nie ma skoku temperatury, który świadczyłby o wystąpieniu owulacji. Jednak lekarze – jak wspomina – nawet nie chcieli się do tego odnieść.

Już przed wyjściem za mąż chciała uregulować swój cykl

i dowiedzieć się co jej jest. Chodziła w tym celu do różnych ginekologów. Byli tacy, którzy podejrzewali policystyczne jajniki, jednak większość nawet nie chciała wykonać badania USG, tłumacząc, że do tego potrzebny jest odpowiedni sprzęt. Proponowali natomiast tabletki antykoncepcyjne. – *Ale my wiedzieliśmy już wtedy, że jest to tylko leczenie objawów, a nie przyczyn, nawet jeżeli mogłyby one na chwilę pomóc. Dlatego nie chcieliśmy ich brać – mówi Jakub. Tak zakrojone leczenie trwało dwa lata, licząc od daty ślubu i niczego nie zmieniło. Ginekolodzy nie potrafili im pomóc.*

Jakub wspomina, że pierwsze pytanie ginekologów dotyczyło zawsze tego, jak długo są po ślubie i jak długo współżycia z nadzieją na poczęcie dziecka. – *Tłumaczono nam, że nie ma się czym martwić. Że dopiero po roku zaczyna się w ogóle podejrzewać, że coś może być nie tak – opowiada. – Uważam, że jest to usypianie naszej czujności. Kobieta posiadająca umiejętność rozpoznawania czasu płodności widzi, kiedy jej cykl jest nieprawidłowy, co z kolei oznacza problemy zdrowotne.*

CZAS NADZIEI

Jakub: – *Naprotechnologia była pierwszą metodą, która dała nam już na początku ogromną nadzieję. Powiedziano nam, że nie ma się czego bać, że zdarzają się dużo poważniejsze przypadki i kobiety zachodzą w ciążę.*

Oboje z żoną zgodnie mówią, że jest to metoda, która całościowo pojmuje i traktuje zdrowie kobiety. Gdy trafili do ginekologa – naprotechnologa, potwierdził, że to bardzo dobrze, że Ilona nie brała wcześniej tabletek antykoncepcyjnych. Dzięki temu postawienie diagnozy i leczenie będzie możliwe szybciej. Tabletki mogłyby wszystko jeszcze bardziej zaburzyć, zamazać rzeczywisty obraz zdrowia Ilony.

– *Różnica pomiędzy tradycyjnym leczeniem a naprotechnologią jest zasadnicza* – oceniają Ilona i Jakub.

Przede wszystkim inna jest kolejność pewnych czynności. Najpierw kobieta obserwuje swoje cykle. Dopiero na podstawie zdobytej w ten sposób wiedzy lekarz proponuje leczenie dostosowane do jej indywidualnego cyklu. Potem, gdy już leczenie trwa, kobieta nadal prowadzi obserwacje. Dzięki temu lekarz i sama kobieta mogą ocenić na ile podjęte leczenie poprawia jej cykle.

Ilona i Jakub podkreślają, że dopiero w poradni naprotechnologii doświadczyli indywidualnego podejścia. Szczegółowej i wnikliwej diagnostyki. A także – co bardzo ważne – pomocy w podtrzymaniu ciąży.

– *To było bardzo ważne, że zawsze mogłam zadzwonić do lekarza, mieliśmy ze sobą kontakt mailowy* – mówi Ilona.

CZAS ZWĄTPIENIA

Metoda ta wymaga cierpliwości – podkreślają wszyscy rozmówcy.

Elżbieta: – *Prowadziłam szczegółową obserwację służy zgodnie z Modelem Creightona. Było też sprawdzanie poziomu hormonów w określonym dniu cyklu zgodnie z prowadzonymi obserwacjami. Wszystko celowo i metodycznie, a nie w biegu, przypadkowo – jak było wcześniej* – opowiada. Po jakimś czasie lekarz naprotechnolog zalecił jej testy na nietolerancje pokarmowe, a gdy okazało się, że ma ich dużo, wprowadził dietę.

– *I to mi się podobało. Zapiekowano się mną całościowo, kompleksowo* – wyznaje. Odpowiada jej też to, że wizyty u lekarza nie były przeprowadzane na prędko, byle szybciej. Doktor przeznaczał tyle czasu, ile było jej trzeba. – *Siedzieliśmy i rozmawialiśmy* – wspomina.

Elżbieta nie ukrywa też, że w czasie trwania leczenia przechodziła momenty zniechęcenia: – *Po jakimś czasie zaczęłam myśleć, że to pewnie będzie kolejna porażka. Doktor jednak zachęcał, żeby jeszcze poczekać, stawiał kolejne cele. Mówił, że jest szansa.*

Ilona także potwierdza, że metoda ta wymagała od niej bardzo wiele cierpliwości. Trzeba było prowadzić regularne, rzetelne obserwacje, a że miała bardzo długie cykle, to wymagało sporej determinacji. Otrzymała jednak dużo wsparcia od Jakuba: – *Mój mąż podtrzymywał mnie na duchu. Ja chciałam szybkich efektów, a tu trzeba było czasu.*

Ania i Artur także pamiętają chwile zniechęcenia, które przepłatają się z nadzieją, która nie

opuszcza ich i – co najważniejsze – widzą sens tego leczenia. – *Lekarz uważa, że z medycznego punktu widzenia wszystko jest na dobrej drodze* – mówią. I dodają: – *Aczkolwiek ostatecznie wszystko jest w rękach Boga.*

UPRAGNIONY MOMENT

– *Okolo półtora roku korzystaliśmy z metod naprotechnologii, gdy zaszłam w ciążę* – mówi Elżbieta.

Ocenia, że pierwsze cztery miesiące były dla nich czasem wchodzenia w zasady, uczenia się prawidłowej obserwacji. Potem zaczęło się leczenie, przyjmowanie określonych leków. U Elżbiety nie było to jakieś nadzwyczajne leki.

– *Po tylu latach chodzenia od lekarza do lekarza i niekończącego się leczenia okazało się, że wystarczyło inne podejście polegające na dłuższej obserwacji siebie, w wyniku której pojawiła się nowa dieta i przyjmowanie określonych leków w odpowiednich dniach cyklu* – mówi Elżbieta.

Teraz – będąc w czwartym miesiącu ciąży – cały czas pozostaje pod stałą opieką lekarza. Sprawdza poziom progesteronu dwa razy w miesiącu.

– *Czuję się świetnie, nie mam żadnych dolegliwości. Widzieliśmy podczas badania USG nasze dzieciątko – jest zdrowe i wszystko jest dobrze* – opowiadają oboje z radością.

Dziecko Ilony i Jakuba poczęło się w lutym, na walentynki, po siedmiu miesiącach korzystania z metody naprotechnologii.

Relacjonują: – *Pojechaliśmy do Warszawy na konferencję o rodzinie i tam dowiedzieliśmy*

się, że jestem w ciąży. Dzięki naprotechnologii udało się im podtrzymać ciążę.

Wyjaśniają: – *Patrząc na zapisy obserwacji, wiedzieliśmy od razu, że jestem w ciąży. Zadzwoiliśmy do lekarza – zalecił zrobienie podstawowych badań. Okazało się, że mam bardzo niski poziom progesteronu, natomiast poziom HCG wzrasta, co świadczyło o tym, że jest ciąża, ale z powodu niskiego poziomu progesteronu ciąża jest bardzo poważnie zagrożona wczesnym poronieniem.*

Lekarz naprotechnolog, który mieszka w mieście oddalonym od nich o kilkaset kilometrów, zalecił natychmiastowe wzięcie progesteronu. Poszli więc do ginekologa w swoim mieście, który stwierdził, że w tak wczesnym okresie nie wiadomo nawet czy jest ciąża, że trzeba czekać i nie zgodził się na wypisanie recepty na progesteron. – *Wtedy się rozplakałam – wspomina Ilona.*

Ostatecznie dotarli do lekarza, który przepisał zalecony progesteron. – *I dzięki temu mamy teraz naszą córeczkę – twierdzą zdecydowanie.*

CZAS BYCIA RAZEM I WYTRWANIA

Jakub opowiada, że już od pierwszego wprowadzającego spotkania z instruktorem wiedzieli, że jest to metoda skierowana do obojga małżonków. – *I to mi się bardzo podobało jako mężowi – wyznaje.*

Ania i Artur tłumaczą to tak: – *Teraz chodzimy na wizyty razem. Lekarz mówi do nas obojga.*

Ania dodaje: – *Do tej pory było tak, że mąż czekał w samochodzie, a w najlepszym wypad-*

ku w poczekalni. O mężu w ogóle nie było za dużo mowy.

Artur wspomina, że lekarz nie widział potrzeby, żeby wchodził do gabinetu razem z żoną. A w naprotechnologii wręcz nalegał i zachęcał, aby weszli razem, tłumacząc im, że dotyczy to ich oboje w takim samym stopniu. Ania nie ukrywa, że czuje się dużo lepiej, kiedy są tam razem.

Ania: – *Ważne jest to, że mąż słucha tego samego co ja. Mam dzięki temu poczucie, że jesteśmy w tym razem, że przeżywamy to wspólnie. Poza tym ja na pewno nie przekazałabym Arturowi wszystkiego tak, jak usłyszy to z ust lekarza. I co też jest ważne, Artur często pamięta coś, co mi akurat umknęło.*

W poczekalniach u ginekologów leczących tradycyjnie są same kobiety. Gdy mężczyźni już się pojawiają, to głównie po to, żeby potrzymać żonie torebkę, gdy ona jest w gabinecie. W poczekalni do lekarza napro-

technologa mężczyźni są pełnoprawnymi pacjentami.

Jakub mówi o jeszcze jednej ważnej rzeczy: – *W tradycyjnych metodach leczenia lekarze po wykryciu u kobiety owulacji nakładają parę do współżycia w danym dniu, niemal o danej porze. Jest to dość stresujące i raczej trudno, aby mogło w ten sposób dojść do poczęcia. Natomiast w naprotechnologii powiedziano nam, by spontanicznie i radośnie współżyć w dni płodne. Jeśli nie będzie to możliwe w tym cyklu, to dzięki obserwacjom będziemy mieli szansę w następnym, bądź jeszcze w kolejnym cyklu.*

– *Staramy się nie rozbudzać w sobie wielkich nadziei, ale też nie ulegamy zniechęceniu – mówi Artur.*

Ania dodaje: – *Na ostatniej wizycie byłam przygnębiona. Lekarz potrafił pocieszyć mnie i przekonać nas oboje, żebyśmy wytrwali i nie poddawali się. Kontynuujemy leczenie. I wierzymy, że Bóg wie, co robi.*

Urszula Janaczyk

NAPROTECHNOLOGIA W LICHENIU

W każdy czwartek

o godz. 16.00 w Poradni Naprotechnologii w Licheniu odbywają się spotkania informacyjne wyjaśniające czym jest naprotechnologia.

Zainteresowani mogą się także umówić z instruktorami naprotechnologii dzwoniąc pod numer tel. (+48) 63 270 81 32

lub bezpośrednio do instruktorów:

Marta Czaplewska	693 324 114
Urszula Janaczyk	601 547 700
Martha Kuznowicz	513 955 739
Szymon Kuznowicz	693 298 938
Katarzyna Muzykiewicz	721 818 826
Katarzyna Szubielska	506 728 441

Przed *Lednicą*

Wiele radości wnieśli sobą młodzi zdążający w ubiegłym roku na Lednicę. Piątkowy wieczór rozpoczął się od rachunku sumienia i Sakramentu Pokuty. Po tych zmaganiach ze swoim sercem przyszedł czas na Eucharystię. W koncelebrze było kilkudziesięciu księży, a w ławkach 1,5 tys. młodych, głównie z Polski wschodniej i południowej. Dalej, już pod dzwonnica, nie było barier w wyrażaniu swojej radości przy prowadzeniu i akompaniamentem Mariańskiej Wspólnoty Młodych. Na koniec pozostał czas na apel maryjny z procesją i odpoczynek przed wyjazdem prosto na Lednicę. W tym roku spotkanie „Przed Lednicą” odbędzie się 3 czerwca.



Spotkania 2011

Dla młodzieży męskiej:

● szkoły ponadgimnazjalne i starsi

8-10.04

Spotkanie dzikich serc w Górze Kalwarii

30.04-3.05

Dni skupienia w Licheniu

● gimnazjum i starsi

2-8.07

Obóz w górach – Zakopane (Zoniówka)

9-15.07

Inaczej niż na co dzień...

– wakacje z Bogiem w Rdzawce (k. Rabki)

18-24.07

Obóz w górach – Zakopane (Zoniówka)

19-25.08

Inaczej niż na co dzień... – wakacje z Bogiem
w Zakopanem (Zoniówka)

Kolonie dla chłopców:

26.07-4.08

20-28.08

Grzybowo k. Kołobrzegu;

koszt: 580 zł

Dla młodzieży:

3.06

Spotkanie „W drodze na Lednicę” – Licheń

6-15.08

Pielgrzymka Piesza z Warszawy na Jasną Górę –
grupę „10 Białą” prowadzi duszpasterz młodzieży
i powołań (www.bialadycha.marianie.pl)

31.08-4.09

Rekolekcje dla studentów w Licheniu;
koszt: 180 zł

Zgłoszenia i informacje

● e-mail: duszpasterz@marianie.pl

● tel.: 501 650 750; 503 079 511

Więcej znajdziesz na:

www.mlodzi.marianie.pl



Bóg zamieszkał w literze

- DLACZEGO KOŚCIÓŁ MATKI BOŻEJ DZIESIĘCIU CNÓT EWANGELICZNYCH JEST TAK WYJĄTKOWY? – ZASTANAWIAJĄ SIĘ WIERNI. – CZUJEMY W NIM OBECNOŚĆ BOGA – ODPOWIADAJĄ INNI.

Prostota wnętrza, cisza, przestrzeń, możliwość obcowania sam na sam z Panem Bogiem – to słowa, którymi pielgrzymi najczęściej określają grąbliński kościół. Również siostry anuncjatkki mają duży wpływ na panujący w nim nastrój. Pokorą, ciepłem, otwartością na innych, przyciągają wiernych do świątyni. Swoją postawą dają świadectwo zawierzenia Bogu.



Fasada kościoła Matki Bożej Dziesięciu Cnót Ewangelicznych w Grąblinie.

Aby dostać się do kościoła, należy przejść ścieżką przez las grąbliński. Przy pierwszej stacji Drogi Krzyżowej mieści się brama prowadząca do

sióstr. Główne wejście, usytuowane przy drodze do Lichenia, zostało zamknięte ze względu na bezpieczeństwo pieszych.

Pielgrzymów obserwujących kościół z zewnątrz ciekawi nietypowa fasada świątyni. Dla Andrzeja Popławskiego – architekta, inspiracją było logo anuncjatek. Ma ono kształt litery A, od francuskiego słowa *annonciade*. Logo zostało umieszczone nad głównym wejściem. Krzywizny szczytów fasad są także współczesnym odniesieniem do kościołów barokowych. Ten nietuzinkowy wygląd nadaje kościołowi lekkości i dynamiczności. W szczycie kaplicy umieszczono trzy dzwony. Tworzą one harmoniczny układ dźwięków *cis-moll*.

Gdy wejdziemy do środka nasza uwaga skupia się na ścianie prezbiterium. Umieszczony na niej duży krzyż skłania do refleksji i zadumy. Niżej widzimy płaskorzeźbę przedstawiającą gołębicę – symbol Ducha Świętego. Pod nią widnieje postać Matki Bożej oraz wypisanych jest 10 Cnót Ewangelicznych. Płaskorzeźby wykonał rzeźbiarz Witold Czopowik. – *Światło wpadające szczeliną między przesuniętymi ścianami i spod kalenicy dachu wydobywa istotne elementy wnętrza* – mówi architekt kościoła.

Uwagę przyciąga niepowtarzalny w swoim wyglądzie stół ołtarzowy. Stół wydaje się surowy. Jest pełen prostoty i piękna. Mensę wsparto na dwóch połowach glazu narzutowego.

Z lewej strony, na ścianie prezbiterium umieszczone jest serce kościoła – tabernakulum – wykonane przez rzeźbiarza Ryszarda Śmietanę. Kształtem nawiązuje do ogólnej bryły świątyni. Wykonane z blachy mosiężnej w całości pokrytej złotem dukatowym. Na drzwiczkach umieszczone są kielich z hostią.

Po prawej stronie ołtarza znajduje się nawa boczna, dyskretnie odgradzona balustradą. Modlą się w niej anuncjatkki. Pomimo tego, że są zakonem klauzurowym, w czasie Mszy św. i nabożeństw mogą wspólnie przeżywać modlitwę z wiernymi.

Na lewej ścianie wiszą dwa obrazy namalowane przez artystę Wieńczysława Pyrzanowskie-

Budowę kościoła i klasztoru sióstr anuncjatek rozpoczęto 27 maja 2009 r. Już piętnaście miesięcy później dobiegła ona końca, a całość oddano do użytku. Poświęcenie kościoła odbyło się 22 sierpnia 2010 r.

- Msze św. są w nim celebrowane w dzień powszedni o godz. 7.30 w niedzielę o godz. 8.00.



Stół ołtarzowy wyróżnia się nowoczesną i niezwykle prostą formą.



Golebica symbolizująca Ducha Świętego to jeden z elementów ściany prezbiterium.

go. Ukazują założycieli zgromadzenia anuncjatek oraz marianów: św. Joannę de Valois oraz bł. o .S. Papczyńskiego. Po przeciwnej stronie jest obraz przedstawiający objawienie Matki Bożej pasterzowi Mikołajowi.

Wnętrze jest jasne i przestronne. – Światło dzienne było jednym z najważniejszych elementów wpływających na kształtowanie przestrzeni

– mówi architekt. Przejrzyste szkło w oknach i w ścianie wejściowej sprawia, że las, otaczający kościół, stanowi naturalny witraż. We wnętrzu kościoła dominuje drewno. Użyto go m.in. w konstrukcji ram nośnych i wykończeniu sufitu. – Jest ono naturalną rekompensatą za wycięty w tym miejscu fragment lasu – mówi konstruktor.



W kościele Matki Bożej Dziesięciu Cnót Ewangelicznych pomieścić się może blisko 300 osób.

Kościół ma powierzchnię 805 m², długość 33 m, a wysokość 24,5 m. Kaplica pomieści ok. 300 osób, w tym w ławkach ok. 150. Ławki te wykonała firma „Ludwik Styl” Jacka Twaroga z Rogoźna. Czołoci dopełniają organy.

Instrument ma tylko towarzyszyć liturgii, dlatego celowo zaprojektowano go jako 12 głosowy. Składają się one z 2 manualów i 732 piszczałek. Są wysokie na 672 cm, a ważą ok. 2 tony. Najdłuższa piszczałka ma 365 cm wysokości. Nowatorskie rozwiązania, dają duże możliwości kombinacji barw. Instrument wykonany jest z drewna dębowego, a piszczałki z drewna sosnowego. Kształtem



ADRES

Klasztor Sióstr Anuncjatek
Grąblin 115
62-563 Licheń Stary

www.anuncjatki.pl
mail: anuncjatki@marianie.pl

także nawiązują do logo anuncjatek. Kolor komponuje się z innymi drewnianymi elementami kaplicy. Wykonawcą całego instrumentu oraz warstwy brzmieniowej są Zakłady Organowe „Zych” z Wołomina, które kilka lat wcześniej wykonały organy dla bazyliki licheńskiej.

– *Anuncjatki są zakonem kontemplacyjnym. Ich życie skupia się na modlitwie. Wiem, że zawsze, kiedy je poproszę, zaniosą moje prośby do Pana Boga* – to słowa jednej z mieszkanek Lichenia. Siostry większość dnia spędzają na modlitwie. Mimo wielu obowiązków znajdują czas dla innych. Rozmowa oraz pomoc innym sprawia im ogromną radość. Już sam uśmiech na ich twarzach poprawia nastrój.

Pomimo tego, że są zakonem kontemplacyjnym, chcą mieć kontakt z pielgrzymami. W tym celu udostępniły kilkanaście pokoi nie objętych klauzurą. Mogą tam przebywać małe grupy zorganizowane z własnym rekolekcjonistą oraz osoby chcące odbyć kilkudniowe, indywidualne dni skupienia. Siostry nie prowadzą rekolekcji. Aby przyjechać do sióstr trzeba się wcześniej z nimi skontaktować. Można to zrobić w formie e-maila lub tradycyjnego listu. Siostry cały czas uczą się języka polskiego, ale rozmowy telefoniczne stwarzają im jeszcze pewne trudności.

Anuncjatki mieszkające we Francji zarabiają na utrzymanie klasztoru prowadząc sklepik. Sprzedają w nim miód, konfitury, ciasteczka, cukierki, kartki świąteczne oraz laleczki ubrane w strój anuncjatek. Wszystko to wykonują własnoręcznie. Siostry z Grąblina idąc za przykładem z Francji, w najbliższym czasie również otworzą mały sklepik.

Mniszki zdążyły się już związać z nowym klasztorem. – *Czujemy się jak w domu* – często powtarzają. Dzięki nim księża marianie mają wielkie wsparcie modlitwne, a pielgrzymi - piękny, nowy kościół, w którym mogą rozkoszować się spotkaniem z Panem Bogiem.

Weronika Kuśmierek

Rekolekcje i warsztaty 2011

- **Rekolekcje przygotowujące do spowiedzi generalnej**
17-20 lutego, 24-27 marca, 14-17 kwietnia,
9-12 czerwca, 4-7 sierpnia, 3-6 listopada,
8-11 grudnia
- **Rekolekcje dla narzeczonych**
25-27 lutego, 9-11 września
- **Rekolekcje wielkopostne trzeźwościowe**
11-13 marca, 18-20 marca
- **Warsztaty. Poczucie własnej wartości**
24-27 marca
- **Rekolekcje. Jak przeżyć żałobę?**
29 kwietnia-1 maja, 1-3 lipca, 18-20 listopada
- **Rekolekcje dla małżeństw niesakramentalnych**
8-10 kwietnia, 2-4 września
- **Rekolekcje. Wola Boża, a moja wola.**
20-22 maja
- **Rekolekcje. Aborcja: kobieta, mężczyzna,
dziecko**
27-29 maja, jesień
- **Dni skupienia i warsztaty dla wolontariuszy**
8-10 lipca
- **Warsztaty. Kształtowanie postaw
asertywnych**
30 września-2 października
- **Rekolekcje. Wypalenie duchowe
i zawodowe**
14-16 października
- **Rekolekcje. Modlitwa psalmami**
21-23 października
- **Warsztaty o kryzysach i radzeniu sobie
w kryzysie**
4-6 listopada
- **Rekolekcje adwentowe trzeźwościowe**
2-4 grudnia

Informacje Zgłoszenia

Biurowy Obsługi Pielgrzymów
tel. (+48 63) 270 81 42, (+48 63) 270 81 63
fax. (+48 63) 270 85 75
e-mail: lichen@lichen.pl
Wiecej: www.lichen.pl w panelu REKOLEKCJE

Dni skupienia i warsztaty dla wolontariuszy

Jesteś wolontariuszem? Czujesz potrzebę wsparcia duchowego? Chcesz podzielić się swoim doświadczeniem z innymi, wymienić pomysły i otrzymać wsparcie? Tym zagadnieniom poświęcone będą organizowane w Licheniu dni skupienia i warsztaty dla wolontariuszy zaangażowanych w różne formy wolontariatu (pomoc społeczna, służba zdrowia, edukacja i oświata, pomoc osobom niepełnosprawnym, kultura, ruchy i organizacje religijne i inne).

Współczesny świat potrzebuje ciągle nowych Miłosiernych Samarytan. Ważne jest zatem, aby kryzys szeroko wkradający się w życie społeczne, rodzinne i duchowe nie dotknął wielkodusznych serc pragnących otwierać się na bliźniego. Zapraszamy!

Prowadzą:

ks. Piotr Lach – marianin; dyrektor i kapelan hospicjum stacjonarnego im. bł. Stanisława Papczyńskiego w Licheniu.

Krzysztof Zieliński – koordynator wolontariatu w hospicjum im. bł. Stanisława Papczyńskiego w Licheniu, absolwent Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi o kierunku pedagogika opiekuńczo-wychowawcza i pedagogika resocjalizacyjna.

Program: Konferencje, Msze święte, warsztaty, prace zespołowe i prace w grupach, dzielenie się doświadczeniami z pracy wolontaryjnej. Możliwość skorzystania z sakramentu pojednania. Wizyta i poznanie pracy w hospicjum licheńskim. Termin: 8-10 lipca 2011 roku

Ofiara za pobyt: od jednej osoby 120 zł

Ofiara za pobyt obejmuje pełen koszt noclegów i wyżywienia. Należy ją uiścić na konto Sanktuarium. Na dwa tygodnie przed terminem rekolekcji prosimy o potwierdzenie uczestnictwa kontaktując się z Biurem Obsługi Pielgrzymów.

Liczba miejsc ograniczona.

Konto: Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej
ul. Klasztorna 4, 62-563 Licheń Stary
59 1320 1449 2769 6770 2000 0004 z dopiskiem „REKOLEKCJE”

Zgłoszenia: Biuro Obsługi Pielgrzymów
tel. (+ 48 63) 270 81 63, 270 81 42

www.lichen.pl, e-mail: lichen@lichen.pl

Jak *kobieta* z kobietą

KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH Z GMINY ŚLESIN ZAPRASZAJĄ KOBIETY Z CAŁEJ POLSKI NA 10 WRZEŚNIA DO UDZIAŁU W OGÓLNOPOLSKIEJ PIELGRZYMCE KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH DO LICHENIA.

Pierwsze Koła Gospodyń Wiejskich powstały ponad 130 lat temu z inicjatywy samych kobiet. Koła organizowały kursy szycia, gotowania i pieczenia, uczyły prowadzenia domu. Były także współorganizatorami wiejskich szkół i ochotniczych straży pożarnych. Zajmowały się działalnością charytatywną i wspomagały ludzi w trudnej sytuacji. Promowały sztukę ludową. Zajmowały się także organizowaniem czasu wolnego mieszkańców wsi poprzez różnego rodzaju festiwale, spektakle, biesiady. Na przestrzeni lat Koła Gospodyń Wiejskich pielęgnowały polską tradycję i jednocześnie wywierały silny wpływ na rozwój polskiej wsi.

I chociaż czas przemian ustrojowych w Polsce był trudny także dla Kół Gospodyń Wiejskich, w ostatnich latach można zauważyć, że kobiety mieszkające na wsiach zaczynają poszukiwać możliwości aktywnego życia w swoim środowisku. Coraz częściej też kobiety chcą nawiązywać do tradycji swoich matek i babć w nowych XXI-wiecznych realiach. Powstają nowe Koła Gospodyń Wiejskich, a ich członkinie to dziś rolniczki, ale także nauczycielki, urzędniczki, pielęgniarki, informatyczki i przedstawicielki lokalnego bizne-

su. – *Jesteśmy aktywne. Mamy rodziny i pracujemy zawodowo. W dodatku chcemy żyć i pracować na wsiach. Jednocześnie chcemy, by nasze wsie modernizowały się i unowocześniały, by było w nich życie kulturalne, by nasze dzieci miały dostęp do wiedzy* – powiedziała jedna z pomysłodawczyń spotkania w Licheniu.

Dlatego Ogólnopolska Pielgrzymka Kół Gospodyń Wiejskich do Sanktuarium Maryjnego w Licheniu została pomyślana tak, by jej uczestnicy mieli czas na złożenie podziękowań i prośb Matce Bożej oraz poszerzenie swojej wiedzy.

Organizatorami pielgrzymki do Lichenia są Koła Gospodyń Wiejskich z gminy Ślesin (na jej terenie znajduje się Licheń) oraz Sanktuarium Maryjne w Licheniu.

Kontakt, zgłaszanie udziału i więcej informacji pod adresami:

kgwslesin@gmail.com
lichen@lichen.pl

Program:

- godz. 10.00 Msza św., bazylika licheńska
- godz. 12.00 Wykład dr Wandy Półtawskiej „O świętości życia w nauczaniu Jana Pawła II”, bazylika licheńska, kaplica Trójcy Świętej
- godz. 15.00 – 18.00 Seria spotkań w różnych punktach Sanktuarium
- Zakładanie i prowadzenie ogrodów – spotkanie prowadzą licheńscy ogrodnicy
- Naprotechnologia – spotkanie prowadzą instruktorzy z licheńskiej Poradni Naprotechnologii
- Agroturystyka. Rozwój przedsiębiorczości kobiet – spotkanie prowadzi p. Elżbieta Dryjańska z Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Koninie
- Koła Gospodyń Wiejskich – najliczniejsza organizacja w Polsce. Cele i zadania w aspekcie prawnym – spotkanie prowadzi p. Jadwiga Szydłowska, przewodnicząca Regionalnej Rady Kół Gospodyń Wiejskich w Koninie
- godz. 18.00 Różaniec, bazylika licheńska

DR WANDA PÓLTAWSKA

- ur. 1921 r.
- doktor nauk medycznych, specjalista psychiatrii
- mężatka, matka czterech córek
- więźniarka obozu w Ravensbrück
- przez 33 lata kierowała Instytutem Teologii Rodziny przy Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie
- członkini Papieskiej Rady ds. Rodziny
- przez lata zaangażowana w poradnictwo małżeńskie i rodzinne
- prowadziła badania ludzi, którzy jako dzieci trafili do obozów koncentracyjnych
- autorka prac naukowych i książki „Beskidzkie rekolekcje. Dzieje przyjaźni księdza Karola Wojtyły z rodziną Półtawskich”

IV Ogólnopolski Złot Chórów i Orkiestr

Tradycją stało się, że co dwa lata w maju, na schodach licheńskiej bazyliki rozbrzmiewa koncert w hołdzie Ojcu Świętemu – Janowi Pawłowi II. Wykonują go amatorskie i zawodowe chóry i orkiestry zrzeszone w Polskim Związku Chórów i Orkiestr.

W tym roku koncert odbędzie się 28 maja. Tego właśnie dnia będzie można posłuchać pieśni, które przygotują chóry i orkiestry z całej Polski. Przypomnijmy, że w 2009 r. w koncercie uczestniczyło ponad dwa tysiące wykonawców, w 2007 r. koncert zagrało 60 chórów i 40 orkiestr.

Muzycy już we wczesnych godzinach porannych zaczną zjeżdżać się do Sanktuarium. O godz. 12.00 wezmą udział we Mszy św. w bazylice. Prawdziwa uczta muzyczna odbędzie się o godz. 17.00. Uczestnicy przewidują dwugodzinny koncert na schodach licheńskiej świątyni.

Organizatorami Złotu są Zarząd Główny Polskiego Związku Chórów i Orkiestri Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Za interesowani znajdują więcej informacji na stronie internetowej Związku www.zgpzchio.pl. Można tam zgłosić swój udział w tym niezwykłym wydarzeniu i pobrać nuty utworów, które będą wykonane podczas koncertu.

WK



Koncert przed bazyliką.

Trzecie Hospicyjne Dni

W dniach 21-23 października 2011 r. w Sanktuarium licheńskim odbędą się Trzecie Hospicyjne Dni Formacyjno – Szkoleniowe.

Organizatorem spotkań jest Forum Hospicjów Polskich. Forum jest związkiem stowarzyszeń i innych pozarządowych osób prawnych, obejmujących swoją opieką ciężko chorych, w tym w stanach terminalnych. Nadrzednym celem członków Forum jest niesienie pomocy. Członkowie Forum nie działają w celu osiągnięcia zysku.

Na spotkaniach w licheńskim Sanktuarium omawiane są tematy dotyczące funkcjonowania hospicjów i pracy zespołów hospicyjnych. Osoby, które biorą w nich udział pogłębiają swoją wiedzę i rozwijają duchowość. W trakcie spotkań odbywają się konferencje i warsztaty w mniejszych grupach. Uczestniczyć w nich mogą osoby różnych profesji, m.in. księża, lekarze, pielęgniarki, rehabilitanci, wolontariusze. Podczas warsztatów jest czas na rozmowy, wymienianie doświadczeń, nawiązywanie znajomości. Drugie Hospicyjne Dni Formacyjne odbyły się pod hasłem „Opieka duchowa pełniona przez interdyscyplinarny zespół hospicyjny”.

Komisja Europejska ustanowiła rok 2011 Europejskim Rokiem Wolontariatu. Z tej okazji tegoroczne spotkanie poświęcone będzie przede wszystkim problematyce wolontariatu w hospicjach. Chętni, którzy chcieliby wziąć udział w Trzecich Hospicyjnych Dniach powinni skontaktować się z organizatorem spotkania – Forum Hospicjów Polskich.

Dzięki wolontariatowi hospicja w dużej mierze są bardziej domami niż placówkami medycznymi, zaś ich podopieczni nie są „przypadkami choroby”, tylko panią Bronią, panem Zdysiem. Najważniejszym zadaniem wolontariusza hospicyjnego jest towarzyszenie choremu. Towarzyszenie, które oznacza pomoc w pielęgnacji, poruszaniu się na wózku, czytaniu, spacerze, ale przede wszystkim rozmowę, wspólne milczenie, potrzymanie za rękę. Oczywiście, nie każdy czuje się na siłach i nie każdy może pomagać pacjentom w taki sposób. Może to jednak uczynić także w inny, niebezpośredni sposób, np. poprzez uczestnictwo w różnego rodzaju akcjach organizowanych przez wolontariat.

Więcej informacji o Trzecich Hospicyjnych Dniach na www.forumhospicjum.pl

WK

Ja Janusz, *człowiek...*

W ŻYCIU PRAWIE WSZYSTKO MI SIĘ UDAŁO: PRAWIE BYŁEM NAJLEPSZY W SZKOLE, PRAWIE SKOŃCZYŁEM STUDIA, PRAWIE MIAŁEM RODZINĘ, PRAWIE ODZYSKAŁEM DZIECI, PRAWIE WYBACZYŁA MI BYŁA ŻONA, PRAWIE ZDROWIEJĘ... ALE NICZEGO NIE ŻAŁUJĘ OPRÓCZ TEGO, ŻE PIŁEM.

Przez picie prawie wszystko straciłem. Rodzinę, dom, pracę, przyjaciół, szacunek do siebie, no i zdrowie. Kiedy patrzę na siebie w lustrze, to aż mi siebie żal. Przez ostatni rok schudłem 40 kg, czyli jest mnie połowa. Ale zacznę od początku - kiedy ważyłem 82 kg, przerzucałem ciężary w pracy, w domu czekała na mnie żona z obiadem i córki, z którymi uwielbiałem się bawić. Było ciepło, miło, dobrze, bezpiecznie. Przepiłem wszystko.

Trzy kobiety

Mam na imię Janusz. Mam 49 lat. Jestem anonimowym alkoholikiem. Mam byłą żonę, dwie wspaniałe córki, dwóch wnuków bliźniaków, Boga w sercu nareszcie i chorobę, która mnie wybawiła...

Nie piję od dziewięciu lat, ale przez 12 piłem codziennie. Dwa, trzy litry wódki dziennie przez pierwsze lata, potem próbowałem wszystkiego, co miało najmniejszą choćby zawartość alkoholu. Wcześniej się ożeniłem z najlepszą kobietą na świecie. Kochałem ją i nadal Kocham ze wszystkich sił. Żona urodziła mi dwie wspaniałe córki, z których zawsze byłem bardzo dumny, bardzo je kochałem i Kocham, ale nigdy nie umiałem im tego okazać. Pracowałem jak wół i zarabiałem dobre pieniądze. W domu nigdy niczego nie brakowało. Oprócz mnie. Dziś z perspektywy czasu wiem, że wtedy moje kobiety najbardziej potrzebowały mnie, a nie pieniędzy. Ale odkryłem to za późno. Odkryłem to niedawno, kiedy choroba zjada mój organizm i kiedy wiem, że czasu nie cofnę.

Koledzy od bitki i wypitki

Ponieważ dobrze zarabiałem, zawsze miałem wokół siebie wielu „przyjaciół”. Coraz częściej zamiast po pracy wracać do domu, szedłem z nimi na kielicha. Na jednym się nie kończyło. Do domu wracałem już podпиты. Awanturowałem się, bo drażniło mnie to, że żona narzeka, marudzi, błaga,

grozi, że dzieci płaczą. Najczęściej w takich sytuacjach darłem mordę i trzaskając drzwiami wychodziłem z domu. Do kumpli „od bitki i wypitki”, bo tam miałem spokój. Wracałem w nocy, a rano na kacu do pracy i tak codziennie. Kumple byli super. Tak mi się wtedy wydawało. Zawsze wyrozumieli, współczujący, mili. Wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy, że to wódka była taka, a nie oni. Przekonałem się o tym, kiedy trafiłem do szpitala i żaden z nich mnie nie odwiedził. Żaden z nich nawet nie wiedział co się ze mną dzieje. Pojawili się tylko wtedy, kiedy okazało się, że wróciłem do domu, jest meta, jest kasa, jest woda. A lała się litrami. Czasami na czterech kupowaliśmy skrzynkę wody. Cała poszła w jeden wieczór. Woda pozwałała mi zapomnieć o szefie, który w pracy się czepia, o żonie, która marudzi, o wielkich, zdziwionych oczach moich małych córeczek.

Matka Cecylia od Aniołów

Meta się skończyła, gdy po śmierci mamy, najukochańszej kobiety na świecie, moi bracia postanowili sprzedać dom. Zgodę na sprzedaż domu podpisałem po pijaku. Nawet tego nie pamiętałem. Dom, moja ostoja, mój azyl, gdzie wszystko przypominało mi mamę i wspaniałe dzieciństwo. Dom, w którym mieszkałem z żoną, spędziliśmy tam dobre chwile, dom, w którym wychowały się córki. W końcu dom – meta dla kumpli.

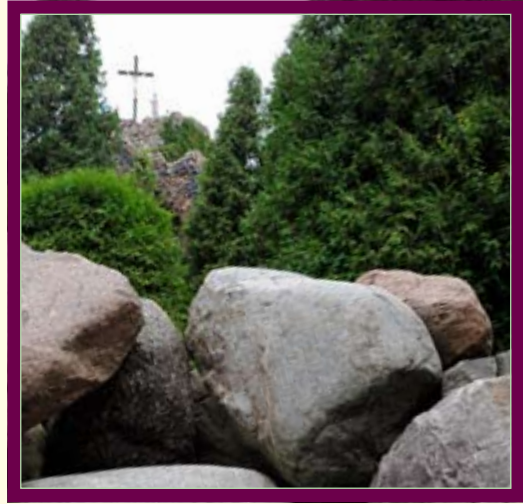
Piękną, wielką obrośniętą dzikim winem willę, taką, jakich w Łodzi sporo jest do dziś, wybudował nasz tata. To była jego duma. Mieszkaliśmy dostatnio, dobrze nam się wiodło, byliśmy chłopakami, bo było nas trzech, z tak zwanego dobrego domu. Dom był zawsze ciepły, wysprzątany, z garnkiem gorącej zupy i czekającą na nas mamą Cecylią – Aniołem. Niestety ojciec zmarł wcześniej, więc mama trudy wychowania trzech dojrzewających chłopaków wzięła na siebie. Ale dobrze nas wychowała. Na ludzi.

Kiedy dom sprzedaliśmy, każdy z nas otrzymał swoją dolę. Co ja zrobiłem z moją częścią? Trochę dałem córkom, a resztę przepiłem. Kilkadziesiąt tysięcy złotych przepiłem. Nie miałem dachu nad głową, nie miałem nic. Zacząłem pomieszkiwać u kolegów, na dworcach, w kanałach ciepłowniczych, na klatkach schodowych, w noclegowniach, ale tam nie wolno pić, więc nie wytrzymałem, albo przez całą noc jeździłem autobusami. Spałem gdzie się dało, gdzie było ciepło. Latem pod gołym niebem. Chciałem popełnić samobójstwo. Tęskniłem za żoną, za dziewczynkami, ale wiedziałem, że w takim stanie nie mam u nich szans. Myślałem o mojej żonie, o tym jak bardzo ją kocham, pragnąłem ją przytulić, marzyłem, by zwyczajnie przeżyć z nią choć jeden zwykły dzień z obieraniem ziemniaków na obiad, z myciem naczyń, z robieniem prania... Byłem głodny, więc kradłem. Wchodziłem do sklepu i w rękawy pakowałem po jednej bułce, jeszcze mieścił się pasztet w puszcze. Ten otwierałem trąc brzegiem puszki o chodnik...

Kiedy kolejny raz z pustym żołądkiem, zmarznięty, skulony w kłębek, chory i na kacu leżałem pod drzewem w parku, przypominałem sobie mamę. Jej ciepło, jej uśmiech, gorącą zupę, pachnącą pościel...

Zbawienna choroba

W końcu chory trafiłem na odwyk. Bolało mnie wszystko. Byłem wrakiem człowieka. Ale to okazało się dla mnie zbawienne. Wtedy po raz pierwszy od niepamiętnych czasów pomodliłem się: Panie Boże, proszę Cię, pomóż mi nie pić choć jeden dzień. Jeden jedyny. Błagam Cię! A to było trudne, bo zorganizowanie wody na odwyk było dziecinnie proste. Wytrzymałem jeden dzień. Wtedy pomyślałem sobie, że jak dałem radę jeden dzień to może i jeszcze jeden. Z bólu, z tęsknoty za wodą wilem się jak wąż. Ale udało się. No to może tydzień, miesiąc, rok... I tak nie piję już dziewięć lat i jestem zupełnie innym człowiekiem. Przez ten cały czas niepicia próbowałem odzyskać rodzinę. Napisałem list do żony. Pisałem go kilka dni. O przebaczenie prosiłem. Powiedziałem jak ją kocham, jak podziwiam, że ze mną tyle wytrzymała i że sama tak wspaniale wychowała córki. Napisałam jej o tym, że dopiero teraz zdaję sobie sprawę z tego, jak ją i dzieci skrzywdziłem, że oddałbym życie za to, by cofnąć czas, że nadal jest kobietą najważniejszą w moim życiu... Przebaczyła mi. Nie jesteśmy razem, ale wiem, że mi wybaczyła i czasami rozmawiamy. Za to odzyskałem córki. Pracowałem nad tym dziewięć lat i udało się. Mam



rodzinę. Nie udało mi się być ojcem, ale uczę się być dziadkiem.

A do tego szczęścia przyczyniła się po części paradoksalnie moja choroba. Mam ściśnięty przełyk tak mocno, że nie mogę normalnie jeść. Karmiony jestem dojelitowo. Obrazowo rzecz ujmując mam dziurę w brzuchu, do której wlewam sobie zmiksowane pokarmy. Robiono mi kolejne operacje, ale mój stan się pogarszał. Przyzwyczyłem się już do tego, choć wiele bym dał, by móc poczuć smak ziemniaków okraszonych słoninką i skwarkami. Nie uskarżam się, bo choroba mnie wybawiła. Zrozumiałem, że jak nie przestanę pić – umrę. A chciałem żyć. Dzięki chorobie trafiłem do „raju” – do hospicjum w Licheniu. Tu odzyskałem człowieczeństwo, tu czuję się jak w domu. Personel i ksiądz dyrektor – to anioły w spódnicach i spodniach. Tutaj uwierzyłem na nowo w ludzi. W dobro, w miłość bliźniego, w nawrócenie, w siebie. Tutaj odzyskuję siły, ducha, siebie. Wszystko dzięki ludziom, którzy na co dzień opiekują się nami. Skąd się tacy dobrzy ludzie biorą na ziemi? Nie wiem tego jeszcze.

Kiedy stąd wyjdę, kiedy troszkę stanę na nogi, może całkowicie wyzdrowieję, bo ja teraz we wszystko wierzę. Wynajmę 15-metrowe mieszkanie kolegi w Łodzi i zacznę żyć jak człowiek. Na rocznicę ślubu wyślę ukochanej żonie kwiaty, odwiedzę córki, nauczę moje wnuki jeździć na rowerze, poczytam im bajki na dobranoc, będę pomagać innym. Ja Janusz, alkoholik, ojciec, mąż, dziadek, człowiek...

Wysłuchała i spisała Agata Kamińska

Nowe miejsce Kancelarii dla Pielgrzymów i Biura Obsługi

Po świętach Wielkanocnych Kancelaria dla Pielgrzymów oraz Biuro Obsługi Pielgrzyma będą przeniesione z pierwszego piętra wieży do dolnej bazyliki. Biura będą miały swoją siedzibę w przestronnych pomieszczeniach pod głównymi schodami prowadzącymi do świątyni.

Jak się tam dostać? Najlepszym sposobem będzie wejście z zewnątrz bazyliki, drzwiami z prawej lub z lewej strony schodów głównych. Można także skorzystać z wejścia, które znajduje się w dolnej bazylice, naprzeciwko Kaplicy Trójcy Świętej.

Od 2007 roku Biuro Obsługi Pielgrzyma oraz Kancelaria dla Pielgrzymów znajdowały się na pierwszym piętrze wieży bazyliki. Przeniesienie biur ma ułatwić dostęp do nich. Jest to ważne szczególnie dla osób, które mają problemy z poruszaniem się po schodach. Na parterze bazyliki, przy wejściach do biur znajdują się dwie windy. Tymi windami można dostać się na poziom nawy głównej, w której znajduje się Cudowny Obraz. Gospodarze Sanktuarium mają nadzieję, że dzięki nowemu umiejscowieniu biur, pielgrzymi będą mogli jeszcze częściej korzystać z pomocy osób w nich pracujących.

Zakres wykonywanych zadań nie ulega zmianie. W Biurze Obsługi Pielgrzyma można zamówić przewodnika, zgłosić pielgrzymkę, która ma być powitana przed Mszą św., uzyskać odpowiedzi na większość pytań dotyczących Sanktuarium. W Kancelarii natomiast można dołączyć swoje intencje do Mszy świętych odprawianych codziennie przed Cudownym Obrazem.

W poprzednim roku wiele pytań pielgrzymów dotyczyło utrudnionego wejścia do bazyliki, które było spowodowane remontem schodów. Zima, towarzyszące jej intensywne opady śniegu oraz mrozy zniszczyły schody i posadzkę prowadzące do bazyliki. Remont dobiegł końca. Główne wejście do świątyni zostało na nowo otwarte.

Gospodarze mają nadzieję, że powyższe zmiany ułatwią pobyt w Sanktuarium.

Odnowiona strona internetowa Sanktuarium

Gospodarze Sanktuarium uruchomili nową stronę internetową, która znajduje się pod dotychczasowym adresem www.lichen.pl. Odnowioną witrynę charakteryzuje zmieniona szata graficzna, duża liczba fotografii, multimedia, łatwy dostęp do informacji i wyczerpujące opisy historyczne.

● Łatwy dostęp przede wszystkim

Celem nowej strony internetowej jest głównie udostępnienie informacji. Z myślą o pielgrzymach i organizatorach grup przygotowano zakładkę „Informacje dla Pielgrzymów”. Każdy planujący przyjazd do Lichenia odnajdzie tu wszystko, co potrzebne, by zorganizować pielgrzymkę, od adresu i mapki dojazdowej poprzez formularze rezerwacji noclegów i przewodnika na godzinach otwarcia punktów z wyżywieniem i pamiątkami kończąc. Aby szybko odnaleźć interesującą nas informację można skorzystać z wyszukiwarki i zakładki „Pytania i odpowiedzi”. Strona wychodzi też naprzeciw potrzebom licheńskich parafian udostępniając informacje dotyczące życia wspólnoty parafialnej.

● Co? Gdzie? Kiedy?

Nowość stanowi kalendarz zajmujący prawą część witryny. Internauci mogą w nim odnaleźć, m.in. program posługi na konkretny dzień roku, wydarzenia w Sanktuarium, rekolekcje oraz czytania i obchody liturgiczne.

● Kolorowo, interaktywnie, szczegółowo

Nowa strona WWW oferuje także obszernie opisy dotyczące historii Sanktuarium i znajdujących się w nim obiektów. W zakładce „Historia Sanktuarium” można też znaleźć fragmenty świadectw z Księgi Łask, czy wydarzenia, które miały miejsce w Licheniu, np. wizyta Jana Pawła II i beatyfikacja o. Papeczyńskiego wraz z galeriami zdjęć.

W nowym serwisie dają się także lepiej poznać gospodarze, zakony współpracujące i liczne ośrodki działające w Sanktuarium, m.in. Biuro Obsługi Pielgrzyma, Muzeum, Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym, Hospicjum, Duszpasterstwo Młodzieży i Powołań.

WK

JZ

Informacje *praktyczne* 2011

Od wtorku po Wielkanocy do października

BAZYLIKA

Kościół górny – nawa główna

Msze święte

- Dni powszednie – 6.00, 7.30, 10.00, 12.00, 16.00, 19.00
- Niedziele i święta – 6.00, 7.30, 10.00, 12.00, 16.00, 18.00
- Każda środa – 19.00 w intencji chorych, po Mszy św. błogosławieństwo dla chorych w pierwszą środę miesiąca podczas Mszy – sakrament namaszczenia chorych
- Każda sobota – 19.00 w intencji rodzin

Nabożeństwa

- Różaniec
poniedziałek – sobota 18.00, niedziela 17.00
 - maj-czerwiec po Różańcu Nabożeństwo Majowe i Nabożeństwo Czerwcowe
 - Apel Maryjny
poniedziałek – sobota 21.00
- Procesja ze świecami – piątki, soboty po Apelu

Kościół dolny
kaplica Trójcy Świętej

- Adoracja Najświętszego Sakramentu
poniedziałek – piątek 14.00 – 16.00
sobota – niedziela 9.00 – 16.00
- Koronka do Miłosierdzia Bożego
codziennie 15.00

kaplica bł. Stanisława Papczyńskiego

- Nabożeństwo do bł. Stanisława Papczyńskiego
Każdy czwartek – 17.00 w intencjach zanoszonych za pośrednictwem bł. Stanisława Papczyńskiego

KOŚCIÓŁ MB DZIESIĘCIU CNÓT
EWANGELICZNYCH w Grąblinie

Msze święte

- Dni powszednie – 7.30
- Niedziele i święta – 8.00

KOŚCIÓŁ ŚW. DOROTY

Msze święte

- Dni powszednie – 7.00, 17.00
- Niedziele i święta – 8.30, 10.30, 20.00

Spowiedź – bazylika, kościół św. Doroty

- W czasie każdej Mszy Św. oraz Adoracji Najświętszego Sakramentu
- Po każdej Mszy św. święcone są dewocjonaalia.

PROŚBY I PODZIĘKOWANIA

można składać w Kancelariach dla Pielgrzymów osobiście, listownie, telefonicznie lub e-mailowo
tel. (+48) 063 270 81 43, 270 81 61

e-mail: lichen@lichen.pl

adres: Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej,

ul. Klasztorna 4; 62-563 Licheń Stary

Numer konta: 59 1320 1449 2769 6770 2000 0004

INFORMACJE I ORGANIZACJA POBYTU

● Biuro Obsługi Pielgrzyma

poniedziałek – piątek 8.00 – 19.00, sobota 7.00 – 19.00
niedziela 8.00 – 16.00

tel. (+48) 63 270 81 63, 63 270 81 42

fax (+48) 63 270 85 75

e-mail: lichen@lichen.pl; www.lichen.pl

● Orowadzania

- zbiorowe bezpłatne:

dni powszednie godz.: 9.00, 10.30, 14.00, 16.45

w niedziele i święta godz.: 8.45 i 14.00

- indywidualne płatne: po telefonicznym uzgodnieniu z Biurem Obsługi Pielgrzyma.

Formularz rezerwacji na stronie www.lichen.pl w panelu Informacje dla pielgrzymów

Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowski

poniedziałki – nieczynne; wtorki – soboty: 10.00-18.00; niedziele: 8.00-16.00

tel. (+48) 63 270 86 35, fax (+48) 63 270 86 40

e-mail: muzeum@lichen.pl

POSŁUGI

● Centrum Formacji Maryjnej: tel. (+48) 63 270 77 20
www.maryja.pl; e-mail: mater@marianie.pl

● Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym:
tel. (+48) 63 270 81 32; www.pomoclichen.pl

e-mail: pomoc@lichen.pl

● Duszpasterstwo Powołań: tel. 503 079 511,
501 650 750, e-mail: duszpasterz@marianie.pl

● Posługa egzorcysty: tel. (+48) 63 270 81 48
e-mail: ksedmund@poczta.onet.pl

NOCLEGI WYŻYWIENIE

● Recepcja domów pielgrzyma:

tel.: (+48) 63 270 81 62, fax: (+48) 63 270 83 20
www.arka.lichen.pl; e-mail: arka@lichen.pl

Domy pielgrzyma ARKA i BETANIA

Całodzienne wyżywienie grup i osób indywidualnych
Bar Arka, Kawiarnia Arka, Ogródek grillowy

● Arka

tel. (+48) 063 270 83 23, fax(+48) 063 270 83 20
e-mail: arka@lichen.pl

● Gospoda Emaus

tel. (+48) 063 270 81 88, fax(+48) 063 270 77 00

Byśmy przynosili

dobre owoce...

Jan Paweł II mówił, że „młodzież i dzieci są przyszłością świata, są przyszłością narodu i Kościoła, (...) ale są nią w oparciu o rodzinę, o szkołę, o Kościół, o naród, o cały naród.”¹

Już drugi raz Gospodarze Sanktuarium zachęcają do modlitwy nowenną przed rozpoczęciem nowego roku nauki. Będzie się ona odbywać w dniach 23-31 sierpnia. W tym czasie codziennie o godzinie 18.00 będzie można włączyć się w modlitwę przed Cudownym Obrazem Matki Bożej (w niedziele – 17.00). Po nabożeństwie sprawowana będzie wieczorna Msza św. w intencji uczących się. Można będzie także zgłaszać imiona osób, które chcielibyśmy powierzyć modlitwie, np. listownie. Nowenna będzie odprawiana w intencji wszystkich uczących się: dzieci w wieku przedszkolnym, rozpoczynających naukę w szkołach podstawowych, gimnazjach, szkołach średnich, przygotowujących się do I Komunii Świętej i Bierzmowania, maturzystów, studentów oraz za rodziców, dziadków, nauczycieli i wychowawców.

Nazwa nowenna wywodzi się od łacińskiego słowa novem – dziewięć, ponieważ oznacza właśnie dziewięć dni modlitwy. Przeważnie modlimy się nią przed ważnymi świętami, a pierwsza miała miejsce przed Zesłaniem Ducha Świętego. Jezus wstępując do Nieba, żegnał się z uczniami zalecając modlitwne oczekiwanie. Ewangelista Łukasz przekazuje, że Apostołowie przebywali wtedy w Jerozolimie „w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga” (Łk 24,52-53). Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewia-

stami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego. (Dz 1,14) Późniejsze wieki przyniosły wiele nowenn, a Sobór Watykański II podkreślił ważność liturgii w życiu Kościoła. Takie przygotowanie ma pomóc bardziej skupić się na istocie zbliżającego się wydarzenia, wypraszać łaski, przygotować na godne przeżywanie tajemnic wiary i np. wspomnień świętych.

Licheńska nowenna pomaga zacząć nowy rok szkolny z Bogiem zarówno uczniom, rodzicom, jak i nauczycielom. Jest modlitwą za dzieci, by mogły wzrastać w mądrości, dzięki troskliwości ich rodziców i roztropności wychowawców. By każdy z nich umocniony łaską Boga mógł stawić czoła wszelkim trudnościom i z radością wypełniać swoje obowiązki, dając przy tym pogodne i mocne świadectwo życia chrześcijańskiego. Nowy rok nauki jest poważnym stresem, a modlitwa stanowi wsparcie w dokonywaniu właściwych wyborów i nie zniechęcaniu się.

Licheńska nowenna powstała m. in. w odpowiedzi na potrzeby pielgrzymów - w Sanktuarium wiele intencji składanych jest właśnie za dzieci i młodzież szkolną. W ostatnich dniach wakacji Licheń odwiedzają liczni rodzice proszący o błogosławieństwo dla dzieci przed rozpoczęciem ich nowego roku nauki. Jest ono także wpisane w Licheńskie Spotkania Rodzin, które w 2011 roku odbędą się w dniach 27-28 sierpnia. Gospodarze zapraszają w tym czasie nie tylko na wspólną modlitwę, lecz również zabawę, koncerty i wykłady dla rodziców.

Justyna Zacharek

¹ Przemówienie do katechetów, nauczycieli i uczniów, Włocławek, 1991

Pielgrzym *Licheński*

Informator Sanktuarium Maryjnego w Licheniu

WYDAWCA:

Zakład Gospodarczy „Dom Pielgrzyma”

ADRES:

62-563 Licheń Stary, ul. Klasztorna 4
Tel. (+48 63) 270 81 65
Fax (+48 63) 270 77 00

REDAKCJA:

Pielgrzym Licheński
62-563 Licheń Stary, ul. Klasztorna 4
Tel. (+48 63) 270 82 80
Fax (+48 63) 270 85 75
www.lichen.pl e-mail: lichen@lichen.pl
redaktor naczelna: Irena Wawrzyniak
recenzent religijny: ks. M. Kozak MIC

WYDANO ZA ZGODĄ PRZEŁOŻONYCH

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów oraz zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora. Za nadesłane artykuły redakcja nie płaci honorariów traktując je jako wkład w rozwój Sanktuarium.

Autorzy zdjęć wykorzystanych w numerze: Marika Sypniewska, Robert Adamczyk, Weronika Kuśmierek, Justyna Zacharek, Łukasz Luśnia, Krzysztof Pakuła, Łukasz Maślanka, archiwum Sanktuarium.

BEZPŁATNY

MUZEUM

im. ks. Józefa Jarzębowskiego MIC
tel. (+48) 63 270 86 35
fax (+48) 63 270 86 40
e-mail: muzeum@lichen.pl

LEKCJE MUZEALNE

- dla zorganizowanych grup
- dla wszystkich typów szkół
- tylko po uprzednim telefonicznym lub mailowym umówieniu
- do uzgodnienia tematy z języka polskiego, historii, sztuki, religii, wychowania obywatelskiego

Więcej: www.lichen.pl



